

Idźcie

Nr 102
2021

Biuletyn
Informacyjny
BSM

ISSN
1508-7190



W numerze:

- 3 **Od redakcji** *Robert Bylicki*
- 4-6 **Od dyrektora** *Jerzy Marcol*
Rozwój...
- 7-9 **Kościół a misje** *Jerzy Marcol*
Współczesne działania misyjne
- 10-11 **Boże Słowo dla narodów PNG**
Beata Woźna
Bez wiary nie można...
- 12-13 **Południowa Azja** *Łukasz i Estera Bujokowie*
Bóg porusza serca
- 14-15 **Świadectwo** *Łukasz Bujok*
Jedyna Prawda
- 16-18 **Misja Wycliffe'a** *Michał Domagała*
8 warunków zaangażowania w Pismo
- 19 **Alfabetyzacja w Etiopii** *Izabela Karpienia*
Bóg zaspokaja wszelkie potrzeby
- 20-21 **Wycliffe** *Materiał ze strony internetowej Wycliffe UK / tłum. Alicja Cieślak*
Jak modlić się o misję prowadzoną w niebezpiecznych regionach świata?
- 22-23 **Ciekawostki językowe z całego świata**
- 24-26 **Projekt Edukacja Biblijna** *Zbyszek Kłapa*
Wszyscy idziemy do szkoły
- 27-29 **Zwyczaje kulturowe narodów**
Agnieszka Domagała
Pory roku u syberyjskich narodów: jesień – święto pierwszego śniegu u Ewenków
- 30-31 **Biblia** *Materiał ze strony internetowej Wycliffe UK / tłum. Alicja Cieślak*
Dedykacja Nowego Testamentu w języku guerguiko
- 32-34 **Misyjna codzienność** *Rachel Robison*
Życie pośród niepewności
- 35-37 **Rozważanie** *Malcolm Clegg*
Gdzie mamy się zwrócić w ciemnych czasach na misji?
- 38-40 **Książki misyjne** *Wala Jarosz*
Wypełniając Boże powołanie
- 41-43 **Potrzeby na polu misyjnym**
Praca w regionie Eurazji



Robert Bylicki

Osiągnąć to, co niemożliwe



Drodzy czytelnicy, przygotowaliśmy dla Was kolejny misyjny biuletyn. Znajdziecie w nim relacje z poletek misyjnych naszych misjonarzy, materiały i ciekawostki związane z pracą tłumaczy Biblii, rozważanie Słowa, oferty pracy dla misjonarzy, artykuł z zakresu poradnictwa, kolejną garść recenzji wartościowych książek, a także „Małe Idźcie”.

Gdy czytam relacje misjonarzy z różnych zakątków świata, myślę o tym, jak heroicznej podjęli się pracy. Każdego dnia zmagają się z rzeczywistością głodu, braku prądu, przeprowadzek, nagłych przemian politycznych czy wielu innych niespodziewanych zdarzeń.

Pomimo że wielu z nas nie ma takiej możliwości, aby zostać misjonarzem, to jednak każdy sympatyk misji dysponuje potężnym orężem, jakim jest modlitwa. Bóg jest dobry, wysłuchuje zanoszonych do Niego modlitw i rozwiązuje w najlepszy

możliwy sposób wiele trudnych sytuacji w życiu misjonarzy. Zachęcam każdego z nas do modlitwy o misjonarzy i wszystkie prowadzone projekty!

Gdy życie misjonarki Idy Scudder dobiegło końca, na jej pogrzebie mężczyzna z Indii, lekarz, wypowiedział takie piękne słowa: „Tylko ci, którzy widzą to, co niewidzialne, mogą osiągnąć to, co niemożliwe. Doktor Ida Scudder osiągnęła to, co niemożliwe, dzięki bliskości z niewidzialnym Bogiem – przez swoją wiarę”.

Każdy, kto zna niewidzialnego Boga i ma z nim bliską zażyłość, może osiągnąć to, co niemożliwe. Nie bójmy się modlić o to, co czasem wydaje się niemożliwe, a dotyczy spraw związanych z Bożym planem zbawienia.

Wszystkim życzę inspiracji i siły do życia, którą możemy czerpać tylko z jednego źródła – Jezusa Chrystusa.

Redakcja: Robert Bylicki, Jerzy Marcol, Alicja Cieślak, Natalia Cieślak
Współpraca: Anna Marcol, Nela Kłapa, Alina Cieślak
Korekta: Dominika Czyż-Kufel
Skład: Natalia Cieślak
Druk: Ośrodek Wydawniczy Augustana
Nakład: 1100 szt.
Zdjęcie na okładce: Fot. Marc Ewell/Wycliffe Global Alliance

Adres: Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, ul. Cieszyńska 47, skr. poczt. 39, 43-450 Ustroń, tel. (33) 8544311, biuro@bsm.org.pl, bsm.org.pl

Roczny koszt druku i wysyłki kwartalnika „Idźcie” wynosi 30 zł.

ING Bank Śląski o/Ustroń
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874
z dopiskiem: prenumerata „Idźcie”

Jerzy Marcol

Rozwój...

W tym artykule chcę przedstawić krótką historię rozwoju Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a.



Na początku Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a działała w Stanach Zjednoczonych, gdzie została założona w 1942 roku przez Williama Camerona Townsenda. W czasie, gdy II wojna światowa zbierała swoje śmiertelne żniwo, w USA powstała organizacja, której celem było rekrutowanie misjonarzy i Kościołów do służby tłumaczenia Biblii na języki, które jeszcze nie miały do niej dostępu. Świat potrzebował i nadal potrzebuje pokoju, a jego prawdziwym dawcą jest Jezus Chrystus. Aby członkowie różnych narodów mogli poznać Dawcę Pokoju, muszą mieć dostęp do Słowa, które mówi o Nim i darzy życiem – czyli do Pisma Świętego.

Organizacje Wycliffe'a po II wojnie światowej

Po II wojnie światowej organizacje Wycliffe'a powstały (najpierw) w Kanadzie, Australii i Wielkiej Brytanii, przez co Misja stała się organizacją międzynarodową. W kolejnych latach zaczęły funkcjonować także w kolejnych krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej, co spowodowało, że Misja Wycliffe'a musiała zmieniać swoje struktury i formy zarządzania. W 1980 roku zmieniono jej nazwę na Wycliffe Bible Translators International, Inc. (Międzynarodowa Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a Spółka Akcyjna). Dominujący głos miały w niej kraje, z których pochodziła największa liczba misjonarzy i które dostarczały najwięcej środków

finansowych na działania misyjne, czyli USA, Kanada, Australia, Wielka Brytania, Niemcy, Holandia i Szwajcaria.

W 1991 roku Wycliffe International przeszedł kolejną restrukturyzację, w wyniku której organizacje Wycliffe'a w każdym kraju zaczęły być w pełni niezależne, a Wycliffe International stał się stowarzyszeniem organizacji.

Powstanie kolejnych organizacji

W ostatnich dwóch dekadach XX wieku, a także na początku XXI wieku w wielu krajach, które do tej pory stanowiły pola misyjne wielkich organizacji, zaczęły powstawać lokalne organizacje. Ich celem było włączenie się w ruch tłumaczenia Biblii na wszystkie potrzebujące przekładu języki. Członkowie lokalnych organizacji chcieli angażować się w służbę tłumaczenia Biblii na języki ludów zamieszkujących ich kraje. Na przykład w Etiopii, w której żyje około 86 ludów, organizacje zachodnie pracowały nad przekładem Biblii na języki największych z nich. Dzięki temu powstały tam Kościoły, których członkowie – z czasem – zauważyli, że oni także powinni zaangażować się w tę służbę. To zaś doprowadziło do pojawienia się w Etiopii organizacji Misji Wycliffe'a. Podobnie działo się w wielu innych krajach świata.

Utworzenie tak wielkiej liczby organizacji zaangażowanych w przekład Biblii spowodowało kolejne zmiany w sposobie funkcjonowania Międzynarodowej Misji Tłumaczenia



Biblii im. Wycliffe'a. W lutym 2011 roku Wycliffe International przyjął nową nazwę: Wycliffe Global Alliance (Globalny Alians Wycliffe'a). Od tamtego momentu każda organizacja członkowska WGA (GAW) jest autonomiczna. Alians zrzesza ponad 110 organizacji z ponad 60 krajów świata, zaangażowanych w służby związane z tłumaczeniem Biblii na języki świata (języki ludów, które jeszcze nie mają do niej dostępu) oraz uzdalnianiem ludzi do jej używania.

Co łączy organizacje członkowskie?

Alians Wycliffe'a opiera swoją filozofię na protestantyzmie Townsenda, który uważał, że krzewienie chrześcijaństwa w każdej kulturze i w każdym języku jest boskim nakazem. Organizacja wyznaje zasadę Sola Scriptura i traktuje teksty biblijne jako autorytatywne i nieomyłne Słowo Boże.

Ponadto w WGA (GAW) uważa się, że jego celem jest umożliwianie Kościołom posługiwania się językami mniejszości etnicznych, tak aby każda społeczność językowa miała dostęp do Biblii we własnym języku.

Globalny Alians Wycliffe'a podkreśla swój międzynarodowy charakter. Opisuje siebie jako wspólnotę „wielokulturową, wielonarodową, kreatywną i pomagającą sobie nawzajem”. Ma swoją siedzibę w Singapurze, a jego przywództwo – Global Leadership Team (Globalny Zespół Liderów) – jest zespołem wirtualnym, rozproszonym po świecie (Afryce, obu Amerykach, Azji, Australii i Europie).

Przymierze / Deklaracja zaangażowania

Organizacje wchodzące w skład Aliansu zobowiązują się do przestrzegania za-



sad i realizowania pewnych celów, które zostały zredagowane w formie przymierza. Każda organizacja członkowska podpisała ten dokument. W przypadku Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego zrobili to: prezes zarządu – Tadeusz Recman oraz dyrektor BSM – Jerzy Marcol.

W ramach przymierza każda organizacja wybiera tzw. strumienie partycypacji, w których określa zakres swojego zaangażowania w służbę, związanego z organizacją i realizacją tłumaczenia Biblii.

Strumienie partycypacji

Alians określił siedem takich strumieni, które obejmują:

1. Angażowanie Kościoła do modlitwy o misję i wspierania projektów misyjnych;
2. Modlitwa – dostarczanie kościołom/ jednostkom indywidualnym informacji niezbędnych do modlitwy o działania misyjne;

3. Finansowanie – pozyskiwanie środków finansowych na realizację projektów misyjnych;
4. Ludzie – rekrutacja osób gotowych do zaangażowania się do pracy misyjnej;
5. Tłumaczenie Biblii – bezpośrednie zaangażowanie się w projekty związane z tłumaczeniem Biblii;
6. Szkolenie do ról związanych z tłumaczeniem Biblii;
7. Usługi specjalistyczne.

Jako BSM wybraliśmy pięć strumieni partycypacji, przedstawionych w punktach 1-5. Nie oferujemy szkoleń przygotowujących do pracy misyjnej ani specjalistycznych usług.

Global Connect

Pandemia utrudniła na jakiś czas działania misyjne, a także możliwość organizowania konferencji międzynarodowych. Z jej po-



wodu odwołano – zaplanowaną na rok 2020 – ogólnoswiatową konferencję Aliansu, która miała się odbyć w Republice Południowej Afryki. Nie mogąc zorganizować konfe-

rencji stacjonarnie, postanowiono zrobić to wirtualnie, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii przekazu! We wrześniu br. odbędzie się wydarzenie Global Connect (Połączenie Globalne), podczas którego uczestnicy będą mogli wysłuchać przemówień liderów organizacji, a także porozmawiać na kluczowe tematy dotyczące rozwoju misji. Informacje o przebiegu tej konferencji zamieścimy w następnym numerze „Idźcie”. ¶

Jerzy Marcol

Współczesne działania misyjne

Rola Kościoła i organizacji misyjnych we współczesnych działaniach misyjnych.

Zadanie niesienia Ewangelii do wszystkich narodów zostało skierowane do Kościoła, jednakże we współczesnej pracy misyjnej występuje daleko posunięta specjalizacja, zależna od miejsca i potrzeb ludzi, do których jest ona skierowana. W związku z tym potrzebna jest współpraca ludzi z różnych Kościołów, którzy posiadają kwalifikacje niezbędne na polu misyjnym. Platformą takiej współpracy są organizacje misyjne. Na przykład: wiele plemion nie posiada jeszcze przekładu Biblii, a ich języki nie mają formy pisanej – w tej sytuacji potrzebni są specjaliści od alfabetyzacji, organizatorzy edukacji oraz tłumacze.

Kiedy Słowo Boże zostaje przetłumaczone, trzeba podjąć działania, aby je rozpowszechnić na różnych nośnikach, a także zachęcać i uczyć ludzi korzystania z przetłumaczonego dla nich tekstu – do tego zadania niezbędni są specjaliści, którzy potrafią przenieść Słowo (w formie drukowanej, audio czy wideo) na różne nośniki. Kiedy ta praca zostaje wykonana, można rozpocząć działania ewangelizacyjne i zakładanie zborów, w których potrzebne będzie systematyczne nauczanie. Do tego dzieła potrzebni są ewangeliści, pastory i nauczyciele Słowa, których trzeba zrekrutować i przeszkolić od strony teologicznej i duszpasterskiej. Inaczej wygląda służba alfabetyzacyjna, inaczej tłumaczeniowa, inaczej ewangelizacyjna, a jeszcze inaczej służba związana z zakładaniem zborów i szkoleniem przyszłych pastorów.

Podczas tych wszystkich działań odkrywane będą różne potrzeby ludzi mieszkających w rejonach objętych pracą misyjną.

Czasem potrzebny jest dostęp do czystej wody, (gdyż wielu choruje z powodu picia skażonej wody), czasem trzeba dokarmić dzieci, dostarczyć odzież czy lekarstwa. Do tych działań potrzebni są kolejni ludzie, gotowi, by się zaangażować.

Niektóre zadania są krótkoterminowe, inne trwają latami – w pracy misyjnej dla każdego znajdzie się miejsce.

Organizacje misyjne

W związku ze specjalizacją powstają różne organizacje misyjne. Są wśród nich takie, które specjalizują się w pracy wśród mułmanów, uchodźców, bezdomnych itp. Nasza organizacja, Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, współpracuje z Międzynarodową Misją Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a (obecnie Globalny Alians Wycliffe'a), w której głównymi kierunkami służby są: alfabetyzacja, organizacja edukacji i tłumaczenie Biblii na języki, które nie mają jeszcze do niej dostępu. Te działania wymagają wielu lat zaangażowania, a przygotowanie do tych służb wymaga wieloletnich szkoleń.

Rola organizacji misyjnej, rola Kościoła

Zadaniem BSM jest przekazywanie Kościołom w Polsce informacji o potrzebach misyjnych na świecie i możliwościach zaangażowania się do pracy misyjnej, a następnie współpraca z zainteresowanymi wspólnotami. Jedne z nich modlą się o misje, inne dodatkowo wspierają je finansowo – czasem

regularnie, czasem okazjonalnie. Organizacja edukacji czy tłumaczenie Biblii wymagają regularnego wsparcia. Czasem chcemy zaspokoić potrzeby ludzi, wśród których aktualnie pracujemy, i wtedy prosimy o wsparcie okazjonalne. Przykładem niech będzie rozbudowa szkoły romskiej w Wielkich Łuczkach na Ukrainie czy budowa domków dla rodzin romskich na Słowacji.

Niektóre Kościoły zachęcają swoich członków do wyjazdu na misję. Jeśli ktoś zechce na to odpowiedzieć i zgłosi się do organizacji, rozpoczyna się proces jego rekrutacji i przygotowania do pracy. Ale nie wszyscy rozpoczynają przygotowania do misji – jednych zniechęca perspektywa długiego przygotowania do misji, inni chcieliby wyjechać jak najszybciej, z pominięciem etapu szkoleń czy studiów, kolejni nie przechodzą pomyślnie testu na integrację życia chrześcijańskiego.

Rekomendacje ze zboru

Bardzo ważne, aby kandydat do pracy misyjnej był zaangażowanym do służby (np. wśród dzieci czy młodzieży) członkiem jakiegoś zboru. Jeśli ktoś nie udziela się we własnej społeczności, trudno oczekiwać, że będzie radził sobie w służbie w zupełnie innej kulturze.

Ponadto kandydat do misji powinien mieć poparcie pastora i starszych zboru, którzy udzielą mu swoich rekomendacji i złożą świadectwo o jego zaangażowaniu i o tym, że jego życie jest zgodne z wyznawaną wiarą.

Te rekomendacje są ważnym elementem, gdyż zbor rekomendujący danego kandydata na misjonarza będzie też odpowiedzialny w przyszłości za opiekę duszpasterską nad nim, będzie się o niego modlił i wspierał finansowo. Z kolei misjonarz będzie odpowiadał przed swoim zbozem za to, by właściwie wykorzystać przekazane mu środki.

Szkolenia

Zanim kandydat wyjedzie na misję – w zależności od tego, jakie posiada już

kwalifikacje – musi odbyć różne szkolenia. W przypadku służby związanej z tłumaczeniem i alfabetyzacją, bardzo ważna jest **znajomość języka angielskiego**, gdyż w tym języku odbywa się szereg szkoleń przygotowawczych i w nim komunikują się ze sobą misjonarze z różnych krajów.

Następnym etapem przygotowań jest **wykształcenie teologiczne**. Jeśli misjonarz ma nauczać prawd biblijnych, to musi je najpierw dobrze poznać – dlatego ważne jest ukończenie szkoły biblijnej.

Potem pozostaje **szkolenie specjalistyczne**, podczas którego kandydaci na misjonarzy uczą się np. zasad analizowania fonetyki, słownictwa czy gramatyki języków, które jeszcze nie mają formy pisanej, bądź też zasad tłumaczenia tekstów biblijnych. Bardzo dobrym sposobem na przygotowanie się do misji mogą być studia lingwistyczne.

Kiedy kandydat jest już gotowy do wyjazdu, **potrzebuje wsparcia finansowego** zarówno na wyjazd, jak i do życia w obcym państwie. Zatem zanim wyjedzie na misję, musi zwrócić się (co nie jest proste!) do członków swojego zboru czy też innych zborów, znajomych i przyjaciół z prośbą o regularne udzielanie mu wsparcia finansowego, niezbędnego do wykonywania przez niego służby – w ten sposób daje innym możliwość wzięcia udziału w pracy misyjnej. Od misjonarzy oczekuje się wierności w służbie. Czy można tego samego oczekiwać od osób i Kościołów, które będą ich wspierać?

Na wszystkich etapach przygotowania kandydat współdziała z organizacją misyjną, w ramach której zamierza pracować, a także z własnym zbozem, który ma go rekomendować do misji, a następnie wspierać i modlić się o niego.

Opieka duszpasterska

Misjonarz będzie napotykał w swojej służbie różne trudności – m.in. nieprzychyłość ze strony ludzi, nieporozumienia związane



z komunikacją czy różnicami kulturowymi, problemy zdrowotne czy przygniecenie rzeczywistością (np. ogromem biedy, w jakiej żyją ludzie, którym się służy). Ważne jest, aby miał w swoim rodzimym zborze kilka osób, z którymi może się szczerze dzielić swoimi przeżyciami, obserwacjami i problemami, a które następnie, znając potrzeby i prośby modlitewne, od czasu do czasu będą je przekazywać całej wspólnoty.

Gdy misjonarz przybędzie do konkretnego miejsca, pojawiają się kolejne „wartości”, które będzie musiał respektować – organizacje misyjne oraz Kościoły działające w kraju, który ma być jego polem misyjnym. BSM także, na ile to możliwe, pragnie współpracować z podobnymi pod względem specjalizacji organizacjami misyjnymi oraz Kościołami – aby osoby, które nawrócą się do Chrystusa, mogły trafić do lokalnych, istniejących już zborów.

Wspieranie lokalnych Kościołów

Jako organizacja misyjna nie chcemy zakładać nowych Kościołów w miejscach, w których jakies są. Zależy nam raczej na tym, by współpracować z już istniejącymi i wzmacniać ich reputację wśród lokalnej ludności. Na przykład: wszelką pomocą (materiałną i finansową) przeznaczoną na potrzeby ludności

romskiej na Ukrainie zarządzały lokalne zbory romskie. Także wszystkie działania ewangelizacyjne i charytatywne były realizowane przy współpracy pastorów romskich. Tego sposobu postępowania oczekujemy również od osób, które chcą pracować misyjnie.

Podsumowując, Biblijne Stowarzyszenie Misyjne przekazuje Kościołom informacje na temat bieżących potrzeb misyjnych. Czyni to poprzez czasopismo „Idźcie”, stronę internetową www.bsm.org.pl, a także podczas odwiedzin w zborach. BSM koordynuje szkolenia kandydata na misję, a następnie pomaga mu znaleźć miejsce, w którym może służyć. Z kolei Kościoły od samego początku biorą udział w rekrutacji kandydatów na misję, udzielają im swoich rekomendacji, modlą się o nich, wspierają ich finansowo oraz opiekują się swoimi misjonarzami od strony duszpasterskiej. Misjonarze odpowiadają za swoją pracę zarówno przed Kościołem, z którego pochodzą, jak i organizacją misyjną, która pomaga im w wykonaniu służby, do której czują się powołani.

Pragnę nadmienić, że BSM współpracuje z Kościołami, które uważają Słowo Boże za ostateczne źródło prawdy, a Jezusa Chrystusa za jedynego pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi. ¶

Beata Woźna

Bez **wiary** nie można...

Ostatnio szczególnie przemówił do mnie 11 rozdział Listu do Hebrajczyków. Przewija się w nim cała armia postaci biblijnych, patriarchów, przywódców i proroków, którzy szli za głosem Boga i działali w Jego imieniu. Jednak to nie z powodu swojej niezwykłości czy wielkich rzeczy, które czynili, podobali się oni Bogu, ale z powodu swojej wiary. Napisane jest, że bez wiary nie można podobać się Bogu.



Ktoś kiedyś powiedział: „ci wielcy ludzie byli wybrani i posłani przez Boga, więc byli nieustraszeni, silni i pewni”. Jednak kiedy czyta się historie ich życia, wygląda to trochę inaczej. Noe budował arkę, będąc pełen bojaźni, a Abraham nie wiedział, dokąd idzie. To, co łączyło ich wszystkich w działaniu, to wiara. Noe nie poddał się bojaźni – przez wiarę. Abraham poszedł za wezwaniem Boga – przez wiarę. Użyte w oryginale greckie słowo oznacza: ufność, silne zaufanie do kogoś i poleganie na nim. To właśnie sprawiło, że choć nie doczekali oni wypełnienia się obietnic Bożych, wierzyli do końca, że one się wypełnią (i tak się stało – poprzez Jezusa!) i umierali, mając tę wiarę, ponieważ – będąc jedynie pielgrzymami na ziemi – zdążyli do

znacznie lepszej ojczyzny, do nieba i wiecznego mieszkania z Bogiem.

Nasza misja również opiera się na tej wierze. Każdy ukończony projekt i każda pomyślna inicjatywa mają swoje źródło w wierze. Najpierw ktoś zaufał Bogu i zawierzył Jego prowadzeniu i zaopatrzeniu.

Tak więc przez wiarę kontynuujemy pracę z ludem Seimat w czasie pandemii koronawirusa.

Przez wiarę wyspiarze doczekali się Internetu, dzięki któremu możemy teraz bezpośrednio łączyć się z naszymi współpra-

cownikami. Nie jest to połączenie doskonałe i wydajność nie równa się tej osiąganey twarzą w twarz, niemniej – jest to niesamowite i dziękujemy Bogu za tę możliwość!

Przez wiarę ukończono tłumaczenie Nowego Testamentu dla ludu Gizra w regionie Southern Province. Wcześniej ludzie podczas czytania Biblii w kościele w języku angielskim byli nieuważni, często rozmawiali, a kiedy zaczęli czytać w swoim języku, języku gizra, jest inaczej (cisza jak makiem zasiał!) – słuchają z wielką uwagą, ponieważ wreszcie wszystko rozumieją!

Przez wiarę trwa tłumaczenie Starego Testamentu dla ludu Missima w regionie Milne Bay. Moi znajomi, którzy prowadzą ten zespół, podzielili się refleksją jednego z ich współpracowników, jaka nasunęła się mu podczas tłumaczenia 2 Księgi Królewskiej.

Gando powiedział: „Twierdzimy, że wielbimy Boga, ale kiedy nie znamy prawdy Słowa Bożego, często to, w co wierzymy, i nasze postępowanie pokazują, jakbyśmy nie znali Boga. Kiedy czytam w tej księdze o wydarzeniach z przeszłości, to czuję, jakby opowiadały o nas dzisiaj. Bóg przez swoje Słowo pokazuje nam nas samych; zachowujemy się tak, jak opisani tam ludzie. Niech Bóg nam pomoże!”.

Przez wiarę Phil, nasz przyjaciel-misjonarz, w dalszym ciągu (już od pół roku!) walczy o zdrowie. Obecnie jest w ośrodku

Zespół Seimat.





rehabilitacyjnym, gdzie nie ustaje w wysiłkach, aby odzyskać pełną mobilność kończyn i tułowia.

Mamy nadzieję, że Wy również przez wiarę nie ustajecie w modlitwach o nas i naszych przyjaciół, lud Seimat i wzrastanie w wierze. (Dzięki Bogu malaria na wyspach się skończyła. Dziękujemy za modlitwy!).

Przez wiarę w dalszym ciągu módlmy się o możliwość dedykacji Nowego Testamentu dla ludów Quget, Vitu i Fanamaket. (Ci ostatni poczynili postępy i wyznaczili kolejny termin – 12 listopada br.).

Przez wiarę módlmy się o sytuację w Kokopo, jednym z naszych ośrodków regionalnych, gdzie ostatnio znów zdarzyły się włamania i trwają prace nad poprawą bezpieczeństwa.

Przez wiarę módlmy się za awiację misyjną, w której potrzeba więcej personelu (zwłaszcza mechaników), aby móc efektywnie funkcjonować.

Przez wiarę módlmy się o Bougainville, region Papui Nowej Gwinei, który czyni starania o niezależność od rządu PNG. Aby przywódcy zwrócili swoje serca do Boga w pokoju i razem – zamiast własnymi siłami i za pomocą nie zawsze dobrych środków – dążyli do zjednoczenia tak różnorodnej ludności tego regionu.

Dla dzieci Bożych życie to chodzenie w wierze. Może przez wiarę opiekujesz się osobą niepełnosprawną? Może przez wiarę trudzisz się nad jakimś skomplikowanym zadaniem czy przedsięwzięciem? Albo wspierasz jakieś dzieło, nie widząc jeszcze owoców? Albo przez wiarę nie poddajesz się w obliczu jakiegoś wyzwania...?

Jeśli macie ochotę, spróbujcie wypełnić puste miejsca poniżej jakimś przykładem ze swojego życia – chodzenia w wierze lub kogoś, kto ostatnio wzmocnił Cię swoją wiarą.

Przez wiarę (Twoje/czyjeś imię) (akt/postawa wiary), nie bojąc się/nie zważając na (motywacja/co kimś kierowało).

Dla ułatwienia można użyć jako wzorca przykładu Mojżesza z Listu do Hebrajczyków 11,27: „Przez wiarę (Mojżesz) opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział”.

Wielkie dzięki za modlitwę i towarzyszenie w tej misji. Modlę się, abyśmy w chwili próby, niepewności czy lęku mogli powiedzieć: Przez wiarę to przeżyję, pamiętając o wielu świadkach wiary i ufając Jezusowi, który jest sprawcą wiary i który ją doskonali. ¶

Łukasz i Estera Bujokowie

Bóg porusza serca

Przed wyjazdem na misję pytano nas: „Po co jedziecie do Nepalu? Co będziecie tam robić?”. Cóż, mieliśmy jakieś ogólne założenia, ale Bóg zrobił znacznie więcej, niż oczekiwaliśmy.



Przede wszystkim jesteśmy niesamowicie zachęceni postawą Kościołów w Polsce. Pomimo że wróciliśmy z Nepalu dwa lata temu, Boża praca – poprzez Polaków – jest kontynuowana! Ten artykuł jest tego dowodem. Pragnęliśmy, aby w miejscu naszego pobytu, czyli w Katmandu, stworzyć polską bazę misyjną. Nasz dom był otwarty dla misjonarzy z Polski. W ciągu roku odwiedzano nas dziesięć razy! Cieszyliśmy się z każdego przyjazdu – i to nie tylko z powodu paczek z polską żywnością, za którą tęskniliśmy. Tworzyliśmy przestrzeń do służby, zapoznając naszych przyjaciół z kluczowymi pastorami nepalskimi.

Wyjazd z Kabim.

Jednym z nich jest Kabi, pastor-ewangelista, którego służbę wspiera coraz więcej Polaków. Mamy poczucie, że pomogliśmy w przetarciu szlaków, teraz inni przejęli pałeczkę i służą Nepalowi.

Zachęcające jest dla mnie świadectwo Piotrka z Łodzi:

„Kilka lat temu spotkałem w naszym kraju Nepalczyka-chrześcijanina, z którym dużo rozmawiałem o Nepalu. Od tego czasu Bóg położył mi ten kraj na sercu. Zainteresowałem się wtedy Szkołą Misyjną Pawła Apostoła, gdyż dawała właśnie szansę wyjazdu na krótki czas do Nepalu. W szkole poznałem Natalię i Igora, którzy także byli zainteresowani wyjazdem do tego kraju. Mieliśmy jechać do Łukasza i Estery. Dzięki kontaktom Łukasza nawiązaliśmy relację z Kabim i Anilą. Niestety sytuacja trochę się skomplikowała, ale mimo wszystko – Igor i ja – postanowiliśmy jechać. Choć napotkaliśmy wiele przeciwności, w lutym 2020 roku – tuż przed pandemią koronawirusa – rozpoczęliśmy naszą podróż do Nepalu. Relację z niej można przeczytać na stronie: <https://www.facebook.com/nepalfrompoland>.

Ten wyjazd na pewno bardzo mnie ukształtował. Postanowiłem dalej wspierać Nepal. Niesamowicie pomaga mi w tym moja wspólnota Zjednoczeni w Chrystusie z Łodzi – zwłaszcza teraz, gdy Nepal jest po dwumiesięcznym lockdownie, z powodu



U góry
po prawej stronie:
Pomoc od Ruth
i fundacji Fusion
Nepal dla powodzian.
Dzięki inicjatywie
Piotrka do tej akcji
dotoczył się kościół
Zjednoczeni
w Chrystusie z Łodzi.

U dołu
po prawej stronie -
od lewej: Kabi, Igor,
Piotr oraz wdzięczni
nauczyciele.



którego wielu Nepalczyków utraciło źródło utrzymania. Zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy na podstawowe produkty. Udało się doręczyć paczki z zapasem żywności ponad setce rodzin z różnych wspólnot chrześcijańskich (zarówno z Katmandu, jak i z odległych wsi). Zaraz po tym okazało się, że tegoroczne – silniejsze niż zazwyczaj – deszcze wywołały powodzie, które sprawiły, że ponad tysiąc domów zostało uszkodzonych, czterdzieści osób zginęło, a trzydzieści zaginęło. Udało nam się przesłać pieniądze fundacji Fusion Nepal, dzięki którym Ruth mogła zorganizować pomoc. Niedawno

Piotrek (po lewej)
i Igor (po prawej)
u nas w Warszawie
przed swoim
pierwszym wyjazdem
do Nepalu.



napisała nam – »W obecności przedstawicieli lokalnych władz samorządowych rozdaliśmy ponad stu rodzinom namioty, kołdry, koce, maty, wiadra, lampy słoneczne, ryż, rośliny strączkowe, sól, olej, ubrania i niezbędne lekarstwa. Byliśmy w stanie pobłogosławić ponad sto rodzin i wierzymy, że to wszystko jest wynikiem wszystkich waszych codziennych modlitw!« Jednocześnie wspieramy fundację Kabiego, Future of Hope, która planuje pomóc właśnie powodzianom.

W tym momencie szykuję się do następnej, dłuższej podróży do Nepalu, którą planuję odbyć w październiku.”

Jest to jeden z przykładów tego, jak Bóg porusza serca ludzi. Cieszymy się, że Kościoły w Polsce mają przywilej wspierać służbę w Nepalu. Niedawno zgłosiło się do nas młode małżeństwo z prośbą o spotkanie. „Chcielibyśmy wyjechać na dłużej do Nepalu, czy moglibyśmy się z Wami spotkać i porozmawiać o tym?”. Bóg uczynił więcej, niż oczekiwaliśmy! Boża praca jest kontynuowana. 🙏



Łukasz Bujok

Jedyna PRAWDA



Jako młody chłopak marzyłem, aby zostać piłkarzem. Pochodzę z osiedla Manhatan w Ustroniu. Do dzisiaj istnieje tam, obok bloku nr 5, boisko, na którym spędzałem długie godziny z piłką. Moim piłkarskim idolem był Maradona. Mając piętnaście lat, wyjechałem do szkoły z internatem w Zabrze. Mogłem tam intensywnie trenować w szkółce piłkarskiej „Gwarek” oraz uczyć się w technikum. Pamiętam, że miałem ze sobą Biblię. Wynikało to z tego, że jako młody chłopiec bywałem na szkółkach niedzielnych w parafii ewangelickiej w Ustroniu i ziarno Słowa Bożego było zasiane w moim sercu. Istniał także inny – praktyczny – powód: wierzyłem, że dzięki lekturze Biblii spełnię moje sportowe plany. Bóg miał podpisać się pod moimi marzeniami, ale nie był tak naprawdę na pierwszym miejscu w moim życiu. Z czasem pojawiły się inne bożki. Uznanie kolegów, rozrywko-



wy tryb życia, różne przyjemności miały zagłuszyć narastającą pustkę w sercu. Tak naprawdę stawałem się coraz bardziej zagubionym, zbuntowanym, samotnym chłopakiem. Kiedy

miałem siedemnaście lat, jeden z moich polskich idoli piłkarskich, Marek Citko, opowiadał w mediach, jak Bóg zmienił jego życie. Zapragnąłem takiej zmiany! Tak się złożyło, że otrzymałem jednoosobowy pokój w internacie i zacząłem na poważnie czytać Biblię. Chłonąc ewangelie – rozdział po rozdziale – uświadamiałem sobie coraz

mocniej, że bez Jezusa, Jego zastępczej ofiary na krzyżu i Jego przewodnictwa jestem kompletnie zgubiony. Przeraziła mnie perspektywa tego, dokąd tak naprawdę zmierzam i gdzie pójdę po śmierci! Zawsze wydawało mi się, że skoro nie kradnę, nie zabijam, chodzę w niedzielę do kościoła, to nie jestem aż takim grzesznikiem i to „inni” bardziej potrzebują Zbawiciela. Jednak podczas lektury Słowa Bożego coraz wyraźniej słyszałem przynaglający głos Ducha Świętego, aby przyjść pod krzyż Jezusa, wyznać swój grzech samowoli i samozadowolenia – dosyć już życia na własną rękę i traktowania Jezusa jak „piątego” na liście priorytetów! Właściwie musiałem sobie wtedy uświadomić, kim tak naprawdę jest Jezus i co dla mnie zrobił. Zobaczyłem, jak bardzo zasmucałem Go swoją arogancją, pychą, grzechami, które zawsze potrafiłem sobie jakoś wytłumaczyć. Stopniowo coraz bardziej zwracałem się do Jezusa. Modlitwa stawała się rozmową, a nie wyuczonymi regułkami. Słowo Boże stawało się moim codziennym pokarmem, a niektóre wersety wręcz ożywały! Pamiętam, że powoli zaczęły dziać się zmiany w moim podejściu do innych, szkoły, piłki... Przede wszystkim w moim sercu pojawił się pokój i głębokie przekonanie, że stałem się dzieckiem Bożym. Dopiero później dowiedziałem się, że narodziłem się na nowo z Ducha Bożego. Przestałem bać się śmierci, a każdy dzień powierzałem Bogu, ciesząc się Jego obecnością. Zdałem maturę i dostałem się na studia na AWF w Katowicach. Grałem dalej w piłkę w górniczym klubie Slavia Ruda Śląska. Moja wiara była dosyć chwiejna, trochę

Konferencja dla trenerów.



jak na kolejce górskiej: wyżyny duchowe, doliny, wzloty i upadki itd. Bóg postawił na drodze mojego życia ludzi, którzy pomogli mi to zmienić. Pewien kolega zaprosił mnie na Tydzień Ewangelizacyjny do Dziegiełowa. Tam poznałem smak i wartość wspólnoty. Trafiłem na młodzieżową grupę domową. Dowiedziałem się też o misji wśród sportowców w ramach Ruchu Chrześcijańskiego Mt28.

Na uczelni czułem coraz wyraźniejsze wezwanie do głoszenia Ewangelii. Pamiętam, że pod koniec studiów zadawałem sobie dwa pytania: „Co było najważniejszym, absolutnie przełomowym momentem w moim życiu?”. Odpowiedź: poznanie Jezusa jako osobistego Zbawiciela i Pana. „Co najważniejszego, absolutnie przełomowego mogę zrobić dla innych?”. Odpowiedź była podobna: pomóc innym poznać Jezusa jako osobistego Zbawiciela i Pana!

W 2004 roku kończyłem studiować fizjoterapię. Pisałem pracę magisterską z nogą w gipsie. Ledwo wychodziłem po schodach z wiadrem węgla w starym familoku w Katowicach, jednak przy piecu kaflowym miałem sporo czasu na przemyślenia: „Co dalej po studiach?”. „W co zainwestować życie?”. Wtedy bardzo wyraźnie docierał do mnie werset z Ewangelii św. Mateusza 4,19: „Pójdźcie za mną – zawołał do nich Jezus – a ja zrobię z was rybaków ludzi”. Zrozumiałem, że moją odpowiedzialnością jest odpowiedzieć na to powołanie i pójść do Jezusa, a odpowiedzialnością Jezusa jest uczynienie ze mnie rybaka ludzi. Przyjąłem wezwanie przyłączenia się do służby wśród sportowców jako misjonarz w ramach Ruchu Chrześcijańskiego Mt28. Po studiach przeprowadziłem się w tym celu do Warszawy.

Od tamtego czasu upłynęło siedemnaście lat. Uczestniczyłem w wielu misjach w Polsce i za granicą. Miałem przywilej głosić

Ewangelie w czterdziestu krajach na całym świecie. Dwa lata temu wróciłem z rodziną do Polski z misji w Nepalu, w którym na każdym kroku spotykałem się z umiłowaniem ludzi do wielu bożków. Wiem, że wcześniej w moim życiu – pod tym względem – właściwie nie różniłem się od tamtych ludzi, bo miłowałem i czciłem wielu idoli. Wszędzie – w Polsce i na świecie – widziałem, że ludzie mają ten sam, głęboki problem: znajdują obiekty uwielbienia inne niż Jedyna Prawda, którą jest Jezus. Obecnie swoje powołanie ewangelisty realizuję w ramach BSM w Ustroniu. Jesteśmy świeżo po przeprowadzce z Warszawy do Ustronia! Wersetem, który wyznacza kierunek mojego życia, jest: „A Jezus podszedł i zwrócił się do nich w tych słowach: Otrzymałem wszelką władzę w niebie i na ziemi. Idźcie więc i pozyskujcie uczniów pośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku” (Mt 28,18–20).

Powołanie do misji to bycie wciąż w drodze. Nie ma absolutnie ważniejszej rzeczy w życiu niż zyskanie Chrystusa. On jest Drogą, a Jego Królestwo przemieszcza się w triumfalnym pochodzie przez świat. Chcę być częścią tego przez resztę dni mego życia. ¶



Michał Domagała

8 warunków zaangażowania w Pismo

W ostatnim artykule opisałem ogólnie, czym jest służba zaangażowania w Pismo (ang. *scripture engagement*). Teraz postaram się opisać wspomniane poprzednio „8 warunków zaangażowania” w bardziej szczegółowy sposób.



Fot. Rodney Ballard, WGA

Na początek jednak jeszcze raz wszystkie je wymienię:

1. Właściwy język, dialekt i ortografia.
2. Odpowiednie tłumaczenie.
3. Dostępne dla ludzi formy wydawnicze.
4. Posiadanie przez czytającego wstępnej wiedzy.
5. Dostępność Pisma.
6. Duchowy głód społeczeństwa.
7. Wolność przyjęcia wiary.
8. Współdziałanie tłumaczy z innymi organizacjami oraz lokalną społecznością.

Rozpocznijmy od punktu pierwszego: właściwy język, dialekt i ortografia. Jest to punkt „lingwistyczny” w swoim charakterze i może być niezrozumiały dla kogoś, kto nie zetknął się w swoim życiu z Biblią w języku innym niż główne języki europejskie, takie jak angielski, niemiecki czy nawet polski. Przypomnę jednak, że mówimy tu głównie o tłumaczeniach na języki „małe”, w których powstało niewiele tekstów pisanych bądź (najczęściej), które nigdy nie zostały zapisane.

Chciałby zatem opisać to zagadnienie szczegółowo – i po kolei.

JĘZYK – nie w sensie różnych języków, a raczej tzw. rejestru językowego (czyli odmiany języka używanej w danym kontekście społecznym). W różnych sytuacjach życiowych posługujemy się różnym językiem: potocznym, literackim, urzędowym, religijnym, prawniczym itd. To są właśnie różnego rodzaju rejestry językowe. Myśląc o tłumaczeniu Biblii, mamy do wyboru (zazwyczaj) co najmniej trzy rejestry: potoczny, literacki i religijny. Każdy z nich ma swoje zalety i wady. Potoczny – prosty i szeroko rozumiany, ale dla wielu zbyt „prostactki” w odniesieniu do Biblii. Literacki – piękny i wyrazisty, ale często trudny i zawyły. Religijny – zawierający gotowe słownictwo, akceptowalny przez wspólnoty religijne, ale często niezrozumiały dla ludzi nienależących do tych wspólnot lub akceptowalny tylko przez jedną wspólnotę (np. katolicką) i odrzucony przez inną (np. protestancką) – i na odwrót. (W specyficznych kontekstach język religijny może być chrześcijański lub muzułmański). Jak widać, wybór nie jest prosty. Ważne jest tu właściwe zdefiniowanie, dla kogo robimy dane tłumaczenie – dla ludzi spoza kościoła, dla wspólnoty kościelnej, dla przedstawicieli innej religii czy dla środowiska akademicko-literackiego? Czasami udaje się połączyć różne cele. Marcin Luter, tłumacząc Biblię na „język, którym matka mówi do swego dziecka” – czyli potoczny, dał podwaliny pod język niemieckiej literatury. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Każdy wybór będzie miał swoje przełożenie na rozumienie i akceptowanie tekstu przez różne grupy społeczne. Nie muszą chyba przypominać, że tekst, który nie zostanie zaakceptowany, nie będzie również czytany.

DIALEKT – nie wdając się w problematyczne zagadnienie, czym dialekt różni się od języka (dowcip lingwistyczny głosi,

że język różni się od dialektu tym, że ma armię i flotę), musimy jednak zdawać sobie sprawę, że jest to ważne rozróżnienie. W naszej – polskiej – rzeczywistości powstają obecnie tłumaczenia na różne dialekty (niech nie obrażają się ci, którzy nimi mówią, ale żaden nie ma armii i floty): kaszubski, góralski, śląski itd. Pismo przetłumaczone na dany dialekt to ciekawa pozycja, zachęcająca ludzi władających nim (dialektem) do sięgnięcia po Biblię i przeczytania jej. Wyobraźmy sobie jednak, co by było, gdyby ktoś, tłumacząc pierwszą Biblię na terenie Polski, przetłumaczył ją tylko na kaszubski czy góralski...? Nasze doświadczenia z Chakasji były jeszcze bardziej skomplikowane! Chakasowie to swego rodzaju federacja, składająca się z czterech plemion: Kaczyńców, Sagajców, Szorców i Kyzylców. Każde z nich posługuje się swoim dialektem. Generalnie rozumieją się nawzajem, choć istnieją wyraźne różnice fonetyczne (sposób wymawiania), gramatyczne i leksykalne (słownictwo) między konkretnymi dialektami. W odległej historii przodkowie Chakasów posługiwali się starotureckimi runami, a współczesne pismo chakaskie zaczęło powstawać dopiero w XIX i XX w. – najpierw dzięki pomocy prawosławnych misjonarzy, później sowieckich lingwistów, używających rosyjskiej cyrylicy. Dialektem, w oparciu o który zaczęto tworzyć teksty i literaturę chakaską, był ten, którym posługiwało się plemię Kaczyńców (żeby nie powiedzieć „kaczyński”), zajmujące tereny wysunięte najbardziej na północ, które jako pierwsze zetknęło się z Rosjanami. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że to jednocześnie – właśnie ze względu na silny kontakt z językiem i kulturą rosyjską – jako pierwsze zaczęło tracić język i tożsamość narodową. Dzisiaj językiem chakaskim posługują się głównie Sagajcy, odziedziczywszy literacki język oparty o dialekt Kaczyńców. Sagajski czytelnik spotyka więc nieznanne sobie formy gramatyczne oraz słownictwo, co daje mu



poczucie „obcości tekstu”. Stopniowo postępuje sagaizacja języka literackiego, która jednak spotyka się ze sprzeciwem chakaskich purystów językowych. W naszej pracy tłumaczeniowej musieliśmy brać pod uwagę oba te czynniki, zrozumiałość i naturalność potrzebną czytelnikowi oraz ewentualny sprzeciw literatów i oficjalnych instytucji zajmujących się językiem pisanym. Zapewniam, że nie zawsze jest to łatwe zagadnienie.

ORTOGRAFIA – wybór ortografii (sposobu zapisywania języka) i alfabetu jest bardzo istotny! Właśnie na to od razu zwróci uwagę osoba, otwierając Biblię po raz pierwszy. Co by było, gdyby jakiś „super lingwista”, tłumacząc Pismo Święte na język polski, nagle stwierdził: „Właściwie to po co nam nasze tradycyjne znaki typu: ż, rz, h, ch, u, ó? Z punktu widzenia lingwistyki nie mają one żadnego sensu, są zbędne i komplikują polską ortografię. Zróbmy więc nowe – lepsze tłumaczenie Biblii bez nich!”. Każdy Polak czytający taką Biblię miałby problem z wgłębieniem się w sens czytanych zdań, bo – prawdopodobnie – tak bardzo kłębły go w oczy dziwny sposób zapisu. Dyskusje – zamiast dotyczyć treści książki – krążyłyby wokół formy zapisu,

prawda? Podobnie jest z wyborem alfabetu – często lingwiści-tłumacze muszą stworzyć lub zaadaptować „jakiś” alfabet dla języka, który jeszcze go nie ma! Czasami posiłkują się alfabetami już istniejącymi w sąsiednich językach – co jednak, jeżeli jest on postrzegany jako alfabet wrogów? Może cyrylica – technicznie rzecz biorąc – lepiej nadaje się do zapisu języka polskiego...? (Nie bijcie, to tylko żart!). Ciekawych doświadczeń z ortografią dostarczyła nam praca z językiem eweńskim (małego tunguzo-mandżurskiego narodu zamieszkującego północną Syberię). Oficjalnym alfabetem Ewenów jest cyrylica, nikt z tym nie ma problemów, ale oficjalna ortografia eweńska jest zbliżona do rosyjskiej. Ewenowie zamieszkujący Jakucję – a większość Ewenów mieszka w Jakucji – postanowiła posługiwać się ortografią zbliżoną do ortografii języka jakuckiego (też zapisywanego cyrylicą). Kilka specjalnych liter oraz używane w jakuckim rozróżnienie zapisu samogłosek długich i krótkich (długie to dłuuuugie, a krótkie to krótkie) bardziej pasują do fonetyki (systemu dźwięków) eweńskiej. Zatem książki wydawane w Jakucji i poza Jakucją różnią się od siebie zapisem ortograficznym! Domyślcie się, że tłumacząc Biblię dla Ewenów, trzeba trochę pogłówkować...

Jak widać – a omówiliśmy tylko pierwszy punkt (zostało ich jeszcze siedem) – kwestia, czy dane tłumaczenie stworzymy w taki sposób, aby zostało szybko zaakceptowane przez ludzi, wiąże się z poszukiwaniem odpowiedzi na wiele małych i szczegółowych pytań. Każde z nich z osobna być może nie ma wpływu na ogólną akceptowalność tłumaczenia, ale popełniając wiele drobnych błędów, można łatwo sprawić, że dla czytelnika tekst będzie obcy i odpychający. Wiadomo, diabeł tkwi w szczegółach – w tym przypadku może nawet dosłownie... Omówienie kolejnych warunków zaangażowania jeszcze przed nami! ¶

Izabela Karpienia

Bóg zaspokaja wszelkie potrzeby

Wszelką troskę swoją złożcie na Niego,
gdyż On ma o was staranie. (1 P 5,7)



Koordynator tłumaczeń Biblii na Południowo-Zachodnim Synodzie Kościoła Mekane Yesus

Jak wspominałam, nagła śmierć pastora Berhanu Kambro pozostawiła wielką lukę w służbie tłumaczy Biblii na południe od miejscowości Arba Minch. Chwała Panu Bogu, że wysłuchał naszych modlitw i zaspokoił tę potrzebę! Przywództwo Południowo-Zachodniego Synodu Kościoła Mekane Yesus powołało nowego koordynatora tłumaczeń Biblii, którym został pastor Getachew Fantaye. Módlmy się o Boże prowadzenie i zaopatrzenie w jego nowych obowiązkach.

Klasy alfabetyzacyjne dla ludu Tsamakko



Biuro
Koordynatora
Tłumaczeń Biblii.

W obu gminach ludu Tsamakko – Birayle i Luqa – nauczanie w klasach alfabetyzacyjnych zostało na pewien czas wstrzymane z powodu pory deszczowej i konieczności pracy na polach uprawnych. Okazało się, że nauczyciel Giisha zakończył już nauczanie w jednej z klas i przygotowuje uroczyste zakończenie kursu dla uczniów. Nauczyciele Oyta i Ayala też zbliżają się już do zakończenia kursu alfabetyzacji. Módlmy się o możliwość zorganizowania spotkania, na

którym będzie można omówić doświadczenie nauczycieli w procesie nauczania oraz określić, co należy poprawić w elementarzu.

Przygotowanie materiałów dla przedszkola

Moja koleżanka z SIL Ethiopia niedawno poprosiła mnie o pomoc w tworzeniu materiałów dla klas przedszkolnych 1 i 2. Koleżanka jest specjalistką w dziedzinie wychowania przedszkolnego i nadzorowała już przygotowanie podobnych materiałów w dawnym okręgu Bench-Maji. Tym razem pracuje przy projekcie przedszkolnym dla ludów Ale i Konso w dawnym okręgu Segen w Etiopii. Mamy do przygotowania lekcje w ramach sześciu przedmiotów, którymi sprawiedliwie podzieliliśmy się po połowie.

Spotkania

Wizyta w niewielkiej społeczności w Pruszczu Gdańskim oraz udział w nabożeństwie Zborów Baptystycznych Okręgu Gdańskiego w Sopocie były okazjami do opowiadania o służbie alfabetyzacji w Etiopii. W Sopocie dyrektor BSM i jego żona rozmawiali również z osobami zainteresowanymi spojrzeniem na misję w szerszej perspektywie. ¶

Módlmy się o:

- pokój w Etiopii dotkniętej wieloma konfliktami;
- pomyślne zakończenie próbnego kursu alfabetyzacji we wszystkich klasach w języku tsamakko;
- Boże prowadzenie podczas pracy nad materiałami dla przedszkola;
- Boży czas na moją wizytę w Etiopii.

Chwała Bogu za:

- postępy w nauczaniu klas alfabetyzacyjnych w języku tsamakko;
- zaawansowaną technologię komunikacji, dzięki której można prowadzić spotkania i dyskusje online;
- okazje do rozmów o służbie BSM;
- pokojowo przeprowadzone wybory w Etiopii.

Materiał ze strony internetowej Wycliffe UK / tłum. Alicja Cieślak

Jak modlić się o misję prowadzoną w **niebezpiecznych** regionach świata?

Obecnie na świecie istnieje co najmniej 7000 języków – mówionych i migowych. Na jeszcze ponad 2000 z nich prawdopodobnie trzeba będzie rozpocząć tłumaczenie Biblii.

Spora część tej – pozostałej – pracy jest prowadzona w krajach, w których Ewangelia nie jest mile widziana. Z tego względu trzeba być ostrożnym w podawaniu informacji na ten temat, zwłaszcza w Internecie. Działania tłumaczeniowe prowadzone są w bardzo niebezpiecznych warunkach i musimy uważać, by chronić naszych misjonarzy, którzy wiernie służą Bogu, dostarczając Jego Słowo ludziom zamieszkującym te trudno dostępne tereny.

Jako partner modlitewny możesz otoczyć modlitwą tych misjonarzy i ich pracę. To istotna część misji tłumaczenia Biblii! Ale jak masz się modlić, gdy często nie posiadasz szczegółowych informacji? Gdy nie znasz prawdziwej nazwy danego języka albo nawet kraju zamieszkiwanego przez dany lud? To może być sporym wyzwaniem, ale nie jest to niemożliwe. Ważne jest przecież to, że Bóg dokładnie wie, o kogo się modlisz, gdzie ci ludzie żyją i co dzieje się w ich społeczności.

Podajemy kilka wskazówek przydatnych, kiedy zaczynasz modlić się o misję prowadzoną w bardzo niebezpiecznych regionach świata:

Módl się o to, o czym wiesz

Tak często, jak tylko jest to możliwe, Wycliffe podaje informacje o prowadzonych projektach tłumaczeniowych, zespołach

pracowników czy społecznościach, do których dociera Ewangelia. Dzięki temu możesz w konkretny sposób modlić się o to, co dzieje się w różnych miejscach na świecie.

Jednak czasem nazwy własne – imiona pojedynczych osób, nazwy języków, państw – muszą zostać zmienione w celu ochrony misjonarzy i ich działań. Nawet jeśli posługujesz się alternatywną nazwą czy imieniem, Bóg wie, o kim mówisz! Módl się po prostu o język, ludzi i prowadzoną wśród nich pracę – bez względu na to, do jakiej ilości informacji masz dostęp.

Módl się o to, o czym nie wiesz

Językami nadal pozostającymi na liście tych, na które prawdopodobnie dopiero będzie trzeba rozpocząć prace tłumaczenia Biblii, często posługują się społeczności zamieszkujące jedne z najbardziej niebezpiecznych, trudno dostępnych miejsc, w jakich Misja im. Wycliffe'a i jej organizacje partnerskie kiedykolwiek prowadziły działalność. W związku z tym przekazywanie wiadomości o rozpoczęciu, przebiegu, czy nawet zakończeniu projektów może być znacznie utrudnione. Te informacje nierzadko są tak wrażliwe, że nie można ich publikować na żadnej platformie internetowej. Nie zmienia to jednak faktu, że te projekty potrzebują wsparcia modlitewnego!

W Liście do Rzymian 8,26–27 czytamy: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi” (BW). Proś Ducha Świętego, by modlił się w twoim imieniu, i ufaj, że Bóg spełni swoją wolę w taki sposób, jaki uważa za najlepszy. Nawet jeśli pozostaje ci bardzo ogólna modlitwa, nadal czyni ona różnicę!

Módl się o tłumaczenie Biblii w ogólnym wymiarze

Tłumaczenie Biblii nie może się odbywać bez wiernych modlitw Bożego ludu. Widzimy, jak skutek tego, że ludzie wstawiają się modlitewnie za projekty tłumaczenia Biblii na całym świecie, otwierają się drzwi, przeszkody są pokonywane i następuje przemiana życia. Ty także bierzesz w tym udział!

Kiedy prosisz Boga o to, by narody poznały Jego Imię, On słyszy i codziennie w wyraźny sposób odpowiada na twoje

modlitwy! Bez względu na to, czy posiadasz szczegółowe informacje na temat tego, co dzieje się w danym projekcie, wśród jakiego ludu prowadzona jest praca, czy na jaki język tłumaczona jest Biblia, twoje modlitwy napędzają te działania, które przemieniają życia ludzi.

Módl się o tych, którzy czekają na Boże Słowo

Módl się o serca tych, którzy czekają na Boże Słowo w swoim języku – Jego fragment, Nowy Testament czy całe Pismo. (Niektórzy czekali całe lata na rozpoczęcie tłumaczenia, a inni czekają na przetłumaczenie kolejnych ksiąg, by lepiej zrozumieć Boży plan dla ich życia). Módl się o to, by społeczności i rządy – nawet jeśli nie wiesz, jak się nazywają – były gotowe na otrzymanie i przyjęcie projektu tłumaczeniowego, a w końcu – Ewangelii. Módl się o miejscowych tłumaczy, konsultantów egzegetycznych i innych kluczowych pracowników – by Bóg ich podnosił i dodawał sił do realizacji powierzonego im zadania.

Modląc się, dołącz do psalmisty, który oznajmia: „Wzywam Cię, bo wysłuchujesz mię, Boże, nakłoń ku mnie ucha swego, wysłuchaj słowa mojego!” (Ps 17,6; BW). Bóg słyszy twoje modlitwy i odpowiada na nie. Niezależnie od tego, czy wiesz, o kogo się modlisz, czy nie, On działa. Przynosząc Bogu w modlitwie projekty tłumaczenia Biblii oraz ludzi, którzy doświadczają przemiany życia, gdy po raz pierwszy słyszą Boże Słowo w swoim języku, możesz ufać, że Bóg odpowie! 🙏



JĘZYK BATANGA

13 750 użytkowników w Kamerunie i Gwinei Równikowej

Pracując nad słownikiem dla ludu Batanga, jeden ze współpracowników Misji im. Wycliffe'a dokonał ciekawego odkrycia. Badając listy słów, utworzone przez niemieckiego misjonarza w 1907 roku, kameruńskiego naukowca w 2014 roku i jego koleżankę z pracy w 2016 roku, odnalazł dwa różne słowa oznaczające krokodyla:

nggandó – mały krokodyl

ng'hómbe – duży krokodyl

Szukając informacji w Internecie, dowiedział się, że w Afryce Zachodniej rzeczywiście żyją dwa gatunki krokodyla: duży krokodyl nilowy i mały krokodyl zachodnioafrykański. Dzięki analizom DNA współcześnie (od 10 lat) wiadomo, że te krokodyle powinny być uznawane raczej za dwa odrębne gatunki niż odmiany tego samego gatunku. Lud Batanga wiedział już od tym od dawna, co jest uwidocznione w ich języku. Po raz kolejny przekonujemy się, jak dużo wiedzy przekazywane jest wraz z tradycją, a także – jak wiele tracimy, gdy jakiś język staje się wymarły.

JĘZYK MIXTEC

8 000 użytkowników w Meksyku

Język mixtec jest językiem tonalnym. W związku z tym to samo słowo ma zupełnie inne znaczenie w zależności od sposobu, w jaki zostanie wymówione. (W poniższych przykładach litery podane nad poszczególnymi sylabami wskazują, jak „wysoko” dana sylaba powinna brzmieć: W – wysoko; Ś – średnio; N – nisko):

W W	Ś N	W N
ñu'u – ogień	ñu'u – ziemia, podłoga	ñu'u – duch górski
N N	N W	
vi'i – dom	vi'i – mój dom	
N N N	W N N	
chachi-ra – on je	chachi-ra – on zjadł	

JĘZYK BERTA

545 000 użytkowników

W języku berta wystarczy dokonać małej zmiany w początku lub końcu, by wyrazić coś, co w języku

thingóó-lí – zjadłem (nie jest powiedzian)
thingá-lí – skończyłem jeść, nadal jestem
thingo-lí – zjadłem już gdzie indziej, wciąż
thingshé-lí – zjadłem tutaj, w międzyczasie

WE Z CAŁEGO ŚWIATA

JĘZYK KABARDYJSKI

516 000 użytkowników w Kaukazie Północnym,
około 1,7 miliona użytkowników na całym świecie

Język kabardyjski należy do grupy języków kaukaskich. Posiada 49 spółgłosek i 2 samogłoski. Dla porównania: polski alfabet składa się z 32 liter, w tym 8 samogłosek*. Słownictwo języka kabardyjskiego jest czasem bardzo pomysłowe:

kabardyjski	dosłowne tłumaczenie	polski
tutschantjes	siedzący na sklepie	sprzedawca
thak'umtsch'e	długouchy	zając
gupschyse	bajka serca	myśl
zhatsch'e	ogon ustny	broda

*Przyp. red.: Jeśli zaś chodzi o spółgłoski, sprawa nieco się komplikuje. Wydaje się, że „[s]koro polski alfabet składa się z 32 liter, a samogłosek mamy 8, to daje nam 24 spółgłoski. Otóż nie do końca jest to prawda. Do spółgłosek zaliczamy również te, które możemy zmiękczyć przez głoskę i, więc jest ich więcej. I tak, spółgłoski w języku polskim to: b, b', c, c', ć, cz, d, d', dz, dź, dż, f, f', g, g', ch, ch', j, k, k', l, l', ł, m, m', n, n', ń, p, p', r, r', s, s', ś, sz, t, t', w, w', z, z', ź, ż. Warto również pamiętać, że ch i h oraz ż i rz uznawane są za jedne spółgłoski. Łatwo zatem wywnioskować, że spółgłosek jest więcej niż znaków, którymi możemy je zapisać". Za: <https://polszczyzna.pl/spolgloski-co-o-nich-wiemy/>.

JĘZYK KOORETE

256 000 użytkowników w Etiopii

W języku polskim w celu określenia położenia danego obiektu, wskazując na coś, najczęściej posługujemy się określeniami „ten”, „ta”, „to” (gdy mamy na myśli coś, co znajduje się blisko nas) lub „tamten”, „tamta”, „tamto” (gdy mamy na myśli coś, co znajduje się w większej odległości od nas). Gdy w języku koorete mówi się o odległym obiekcie, należy wybrać jedno z trzech słów:

- wo** – odnosi się do odległego obiektu, znajdującego się na większej wysokości niż osoba mówiąca;
- se** – odnosi się do odległego obiektu, znajdującego się na tej samej wysokości, co osoba mówiąca;
- jede** – odnosi się do odległego obiektu, znajdującego się na mniejszej wysokości niż osoba mówiąca.

To rozróżnienie jest dla ludu Koorete bardzo istotne. Zamieszkują oni górzysty region. Stale muszą się wspinać albo schodzić w dół. Dzięki tym określeniom od razu wiadomo, gdzie (w którym kierunku) znajduje się dany obiekt: pod górę, w dół góry czy na tej samej wysokości.

JĘZYK BERTA

500 000 użytkowników w Etiopii i Sudanie

W języku berta, aby wyrazić, że coś się zmieniło, wystarczy dodać do czasownika jakiś element na jego początek. W języku polskim wymagałoby zastosowania wielu słów.

... jestem nadal głodny czy znowu głodny);
... najedzony;
... już jeszcze jestem najedzony;
... udało mi się gdzieś indziej i teraz znowu tutaj jestem.

Zbyszek Kłapa

Wszyscy idziemy Do SZKOŁY

Było, minęło. Wakacje za nami. Trochę smutno. Wspomnienie lata, pachnących łąk, echa w leśnych ostępach czy rozgrzanego piasku na plaży. Już nam się kolejne lato... marzy.



Tymczasem przed nami wielkie wyzwanie! Szkoła. Trzeba wyposażyć dzieci w ubrania i „sprzęty”, a jeśli chodzą do szkoły muzycznej – także w nowe instrumenty. Mnóstwo biegania. No, ale jak już wszystko pozałatwiamy, to odetchniemy! Czy na pewno...?

Wszyscy idziemy do szkoły, a tam bywa różnie. Nie jest łatwo ani uczniom, ani nauczycielom.

Wyzwanie

Powrót lub pójście po raz pierwszy do szkoły to w mniejszym lub większym stopniu wyprawa w nieprzyjazne środowisko. Niekiedy nawet toksyczne. Niektórzy rodzice upatrują winę tylko w nauczycielach. Ale pamiętajmy, że do szkoły idą już ukształtowani mali ludzie. Jestem przekonany, że nasze szkoły inaczej by funkcjonowały, gdyby z domów wychodziły lepiej wychowane, czyli lepiej ukształtowane dzieci. Dzieci są najpierw w domu, potem w szkole – nie odwrotnie! Uważam, że więcej wnoszą do szkoły problemów, niż z niej wynoszą. Byłem nauczycielem i dobrze wiem, że na dwudziestokilkuosobową klasę wystarczy jeden uczeń, by zatruć atmosferę pracy nauczycielowi i zespołowi.

Kluczowe słowo w tej kwestii to **dyscyplina**. Dzieciom to pojęcie jest coraz bardziej obce. Gdy w domu nie ma dyscypliny, trudno będzie o nią w szkole. A dziecko,

które jej nie zna, nie tylko utrudnia innym życie, ale samo jest nieszczęśliwe, bo w szkole napotyka na ograniczenia, jakich w domu nie miało. Tu zaczyna się łańcuch problemów... Mądra dyscyplina w domu to nic innego jak kształtowanie sumienności i przykładowej postawy.

Zadanie rodziców

Czy rodzic może dziecku pomóc i przygotować je do wstąpienia w progi szkoły? Przypomnijmy sobie małego Mojżesza. Dziecko w wieku przedszkolnym, które na dworze faraona musiało odnaleźć się w pogańskim środowisku, zachować tożsamość i zmierzyć się z obcymi zwyczajami. Podobnie było z małym Samuelem, który we wczesnym dzieciństwie został oddany na służbę w świątyni. Nie tylko wyjęto go z opiekuńczych ramion matki, ale też dostał szkołę, będąc świadkiem niemoralności synów kapłana Heliego. Pierwsze lata życia zarówno Mojżesza, jak i Samuela zostały odpowiednio wykorzystane przez rodziców lub jednego z nich, by przygotować dzieci do wyjścia z domu. Obaj malcy wyrosli na mężów, którymi Bóg wspaniale się posłużył!

Co my możemy dać dzieciom, żeby je przygotować do wyjścia z domu?

Od samego początku musimy kształtować ich charakter i uczyć je **chrześcijańskiej postawy**. Składa się na to uczenie sumiennego wykonywania obowiązków, przek-

zywanie dobrych nawyków (m.in. w obszarze kultury osobistej), a ponadto inwestowanie w ich duchowy rozwój, czyli uczenie Bożych prawd w praktyczny sposób.

I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu. (Kol 3,17)

Oddajemy Bogu chwałę, gdy wypełniamy słowa z Listu do Kolosan 3,17, dając dobry wzorzec dzieciom. W odniesieniu do nich chodzi o tak prozaiczne sprawy jak organizacja pracy, pakowanie plecaka, porządek w szkolnych rzeczach czy staranne odrabianie zadań.

Abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga. (Kol 1,10)

Postawa chrześcijańska to także świadomość odpowiedzialności, jaką mamy mieć i przekazywać dzieciom. Czytamy o postępowaniu godnym Pana (zob. Kol 1,10), by inni mogli Go poznać – ku zbawieniu. „Godne postępowanie” to po prostu dobre uczynki wskazujące na Boga (zob. Mt 5,16), czyli zachowanie i mowa godne naśladowcy Chrystusa. **Gdy dajemy dzieciom dobry przykład – własnym zachowaniem i postępowaniem – dajemy im najlepszą wyprawkę do szkoły!**

Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. (Mt 5,16)

Kiedy myślę o pójściu dzieci do szkoły, zaraz przypominam sobie historię Daniela i jego trzech przyjaciół. Początkowe rozdziały księgi Daniela pokazują owoc





wysiłku rodziców, włożonego w przygotowanie dzieci do „wyjścia”. Sytuacja, w jakiej znaleźli się tamci chłopcy, była szczególnie trudna, ale ostali się dzięki tożsamości, jaką mieli w Bogu. Chociaż w babilońskiej niewoli zmieniono ich piękne, hebrajskie imiona, wskazujące na Boga, i nadano im nowe, związane z obrzydliwymi pogańskimi bożkami – nie ugięli się pod presją. Trwali w wierze i posłuszeństwie jednemu Bogu. Świadcstwo młodzieńców nie uszło uwagi otoczenia, a Bóg wielokrotnie posłużył się nimi do zrealizowania wielkich dzieł.

Te biblijne przykłady pokazują, że przygotowanie dziecka do pójścia do szkoły jest ważne – i możliwe. Wymaga jednak zaangażowania oraz poświęcenia ze strony rodziców.

Ale na tym się nie kończy...

Wsparcie

Dzieci bardzo potrzebują naszego wsparcia, gdy już są w szkole – co także wymaga od nas poświęcenia. Najogólniej chodzi mi o nasze „zaistnienie” w szkole. Są różne możliwości – od trójek klasowych, przez rady rodziców, aż po inne sposoby zaangażowania się. Kiedy w klasie dziecka czy w szkole dzieje się coś niedobrego, bezwzględnie musimy reagować – przyczyniamy się wówczas do ochrony nie tylko własnego dziecka. Mam tu na myśli przemoc, zjawisko fali, rozpowszechnianie używek czy pornografii. Musimy

mieć świadomość, że dzisiejsza szkoła jest zagrożona daleko bardziej, niż kiedy my byliśmy uczniami.

Zachęta

Dobrze jest przypominać dzieciom – i dodawać im w ten sposób otuchy w trudnych chwilach, gdy przeżywają coś trudnego w klasie czy na korytarzu – że każdy z nas jest w szkole. Nie chodzi oczywiście o mury! Wszyscy jesteśmy w Bożej szkole. Każdy wierzący człowiek – bez względu na wiek – codziennie zdaje różne testy: na cierpliwość, właściwych wyborów i decyzji, czy choćby na życzliwość. Jak sobie radzimy? Czy zdajemy je z pozytywną oceną? Nie zawsze nasz Nauczyciel i Wychowawca jest z nas zadowolony, prawda? Jeśli tylko regularnie zagłębia się w lekturę Słowa i dbamy o codzienne spędzanie z Nim czasu sam na sam, to przełoży się na jakość naszego uczniostwa. Drodzy rodzice, rozpocznijmy na początku roku szkolnego dobrą praktykę, do której zachęcaliśmy w „Ldźcie” wiele razy: chodzi o codzienną chwilę modlitwy i czytania (ze zrozumieniem!) Biblii w rodzinnym gronie. Niewiele trzeba. Wystarczy kilkanaście minut, zanim dzieci wskoczą do łóżek. Możecie się zamieniać rolą czytającego ze współmałżonkiem. Jeśli mieszkacie z dziadkami, to wspaniałą sprawą jest danie im okazji do spędzenia duchowych chwil z wnukami.

Tak więc, rodzice/dziadkowie, idziemy do szkoły razem z dziećmi! ¶

Agnieszka Domagała

Pory roku u syberyjskich narodów: jesień – święto pierwszego śniegu *u Ewenków*

Każdy naród ma swój cykl świąt, wpisany w rok kalendarzowy, przekazywany z pokolenia w pokolenie, zachowany w języku i kulturze.

U Ewenków rok rozpoczyna się wiosną, gdy ziemia budzi się z zimowego snu i traci swoją białą szatę. Początek roku – *Bakaldyn* (Бакалдын), czyli „spotkanie słońca” – świętuje się wczesnym latem. Jesień w roku przychodzi zaś wraz z pierwszym śniegiem, który maluje świat znowu na biało, dlatego *Sinilgen* (Синилгэн) znaczy „spotkanie pierwszego śniegu” i jest drugim z najważniejszych świąt w kalendarzu Ewenków.

Gdy spada śnieg, znów widać ślady zwierząt na śniegu. Zaczyna się więc czas intensywniejszych polowań – w szczególności na zwierzęta futerkowe. Sposobem przygotowania się do tego sezonu jest oczyszczenie człowieka i narzędzi, których używa do polowania, oraz proszenie duchów o ich przychylność dla myśliwych w tajdze.

Ewenkowie to naród w Federacji Rosyjskiej, liczący obecnie około 38 tysięcy osób, rozrzucony na (niebagatelnej!) odległości ok. 5 tysięcy kilometrów – od Jeniseju po wybrzeże Pacyfiku. Druga część członków tej grupy (około 20 tysięcy osób) mieszka obecnie na terenach północno-wschodnich Chin. To naród koczowniczy, który tradycyjnie – podąża-

jąc za stadami reniferów – pokonuje w cyklu rocznym jakieś 1,5–2 tysięcy kilometrów. Ze względu na rozproszenie mówią obecnie w trzech głównych dialektach. Zaś na święto *Sinilgen* regionalnie zjeżdżają się Ewenkowie z wszystkich osad i grup nomadycznych.

Święto *Sinilgen*

Obchody rozpoczynało przywitanie przez poświęconego renifera. Na okolicznych brzozach zawiązywano wstążeczki – *sulganni* (Сулганни) – które były wyrażeniem różnych życzeń i pragnień uczestników, kierowanych do duchów, jednocześnie zdobiąc miejsce świętowania. Następnie odbywało się oczyszczenie – *Cziczipkavun* (Чичипкавун) – czyli przejście przez „niebiańskie wrota”. Przy wejściu na miejsce świętowania ustawiało się drewniany *cziczipkan* (rodzaj drzwi z nie do końca rozdzielonego pnia młodego, elastycznego modrzewia, gdzie złączony koniec jest jakby szczytem drzwi), a pośrodku rozpałało się rytualne ognisko, do którego co jakiś czas wrzucano dziki rozmaryn i jałowiec. Rozpoczął się rytuał oczyszczenia, czyli okadzania dymem z rozmarynu i jałowca: uczestnicy święta przechodzili przez *cziczipkan*, potem – przez korytarz utworzony z ludzi, a wszyscy machali tłącymi się wiązkami roślin, wypowiadając życzenia uzdrowienia, zdrowia, szczęścia, powodzenia





w każdej sferze życia. Osoba, która przeszła *czicipkan*, była uważana za oczyszczoną z grzechów i chorób minionego roku.

Następnie przeprowadzano obrzęd karmienia ognia, czyli prośbę skierowaną do duchów o błogosławieństwo. Uczestnicy święta mieli zbliżyć się do rodzowego ognia, a prowadzący święto „karmił” ogień życzeniami dla wszystkich obecnych i ich bliskich, a następnie zaczynał karmić duchy: nieba, lasu, ziemi i wody. Zapraszał wszystkich obecnych do podarowania okruchów chleba czy jedzenia duchowi *lczczy* z prośbą o spełnienie przedkładanych życzeń i pragnień.

Potem prowadzący przeprowadzał obrzęd jedności, czyli jednoczenia się przybywających gości z przodkami – poprzez smarowanie uczestników popiołem lub węglem z ognia na czołach, policzkach, podbródki – i wypowiadał najlepsze życzenia. Od tego momentu świętujący znajdowali się pod ochroną ognia przodków. W światopoglądzie Ewenków istotą tej jedności było też wzmocnienie nitki powiązań między nimi a słońcem, księżycem, gwiazdami i niebem.

Do elementów tradycji wspólnotowych należało wielkie biesiadowanie, oczywiście z dużą ilością mięsa. Na ten cel specjalnie zabijano odpowiednią ilość reniferów lub polowano na innego zwierza, np. łosia. Dodatkowo organizowano zawody w na-

rodowych sportach Ewenków. Członkowie różnych społeczności plemiennych rywalizowali zatem w strzelaniu do celu, podciąganiu kija, skokach przez sanie, rzucaniu lassa (*mauta*) i futbolu ewenkijskim. Ten ostatni rozgrywany był często na zamrzniętym jeziorze oczyszczonym z nadmiaru śniegu. Dwie drużyny trzyosobowe zmagaly się ze sobą za pomocą szmacianej piłki (wersja współczesna to zwykła piłka owinięta reklamówką, aby zapewnić jej „szmacianą miękkość”), która miała trafić w kij przeciwnika. Każda drużyna broniła swego kija wbitego z lód i otoczonego kręgiem o promieniu 3 metrów.

Wspólne świętowanie dawało rozproszonym, koczowniczym grupom Ewenków możliwość poczucia i kultuwowania jedności, kontaktu, języka czy też przekazywania tradycji młodszemu pokoleniu.

Gdy w latach 90. XX wieku nastala wolność religijna, Ewenkowie powrócili do oficjalnego obchodzenia święta *Singilen*. W różnych częściach Rosyjskiej Federacji wznowiono tradycję około 1996 roku – i teraz jest to ich doroczne narodowe święto.

Nasze doświadczenie święta *Singilen*

Podczas naszego pobytu w Jakucji – w ramach zapoznawania się z różnymi nacjami zamieszkującymi tę republikę – zostaliśmy jesienią zaproszeni na obchody święta *Sinilgen*. W Jakucji pierwszy śnieg spada we wrześniu, ale warunki do świętowania nastawały dopiero pod koniec października, wtedy bowiem jeziora zamarzały na tyle, by urządzić na nich gry i zabawy, a jednocześnie – dzień jeszcze był długi i słoneczny. Jako honorowi goście musieliśmy spróbować sadła końskiego (na rozgrzewkę, bo tłuszcz długo trzyma!) maczanego w soli, gotowanej w wiadrze łosiny i wielu innych tundrowych smakołyków. Obowiązkowo też wzięliśmy udział w kilku sportowych

konkurencjach (niestety bez większych sukcesów...). Ostatecznie wygraliśmy w futbolu ewenkijskim, będąc w teamie z Czukczanką, a naszą rozgrywkę określono jako „Ewenkowie kontra Reszta Świata”.

Tłumaczenia tekstów biblijnych na język ewenkijski

Ewangelia św. Mateusza była pierwszym tekstem biblijnym dostępnym w języku ewenkijskim. Jej tłumaczenie, dokonane przez misjonarzy prawosławnych, pojawiło się w 1880 roku. Po długich latach komunizmu, czasach zakazu posiadania i nakazów niszczenia istniejących Biblii, dopiero w latach 90. XX wieku możliwe było kontynuowanie prac tłumaczeniowych.

Sformowano zespół tłumaczeniowy i kolejno ukazały się: najpierw „Historie o Bogu” (1995 rok), potem tekst Ewangelii św. Łukasza (2002 rok), Biblia dla dzieci (2011 rok), Księga Jonasza (2018 rok). Opublikowane teksty udostępniono też w formie audio. W 2019 roku ukazał się film animowany „Syn marnotrawny”. Aktualnie trwają prace tłumaczeniowe dziełom przypowieści z Ewangelii Łukasza. To także okazja do poprawy istniejącego tłumaczenia. W planach jest odnowienie zespołu (obecni tłumacze to już osoby starsze) i praca nad kolejnymi fragmentami Nowego i Starego Testamentu. ¶

Bibliografia

- Эвенки Якутии отметили праздник первого снега «Синилгэн» (2019), <https://yakutia-daily.ru/evenki-yakutii-otmetili-prazdnik-pervogo-snega-sinilgen/> [dostęp: 23.06.2021].
- Синилгэн – праздник первого снега, благословения зимовья (2015), <https://www.hunting.ru/blogs/view/114556/> [dostęp: 23.06.2021].
- Колесо времени. Как делили год древние эвенки (2017), https://krsk.aif.ru/society/koleso_vremeni_kak_delili_god_drevnie_evenki [dostęp: 23.06.2021].
- Бакалдын, <https://ru.wikipedia.org/wiki/> [dostęp: 23.06.2021]

Materiał ze strony internetowej Wycliffe UK / tłum. Alicja Cieślar

Dedykacja Nowego Testamentu w języku **guerguiko**

Nowy Testament w języku guerguiko został oddany do użytku podczas uroczystości, która odbyła się w Moukoulou w regionie Guéra (Czad) 28 grudnia 2020 r. Termin dedykacji był wielokrotnie przekładany i ledwie uniknięto kolejnego lockdownu, który został wprowadzony w stolicy, Ndżamenie, 1 stycznia, ale wytrwałość i cierpliwość ludu Guerguagui nareszcie została nagrodzona.

Fotografie do artykułu:
© 2020 Wycliffe Bible Translators



Chór śpiewa nowe pieśni w języku guerguiko, oparte na tekście biblijnym.

Dla członków społeczności posługującej się językiem guerguiko moment, w którym nareszcie mogą wziąć do rąk wydrukowany Nowy Testament, jest niezwykle szczęśliwy!

„Dzisiejsza dedykacja Nowego Testamentu sprawiła mi wielką radość – mówi Rateigna Terap, członek zespołu tłumaczeniowego na język guerguiko. – Trzymam w dłoniach Nowy Testament i będę korzystał z niego w języku ojczystym”.

Były członek zespołu tłumaczeniowego, Issa Atche, powiedział: „Nowy Testament w języku guerguiko jest naprawdę niezwykle ważny dla tej społeczności. Dziś jeste-

śmy bardzo dumni z tego, że mamy go już w swoich rękach”.

Prace nad tłumaczeniem Nowego Testamentu rozpoczęły się 28 lat temu. Choć wydrukowane egzemplarze dotarły do Czadu już na początku 2020 roku, różne wydarzenia spowodowały opóźnienie dedykacji. Najpierw Nowe Testamenty zostały zatrzymane w odprawie celnej. Potem zaplanowana na kwiecień uroczystość została odwołana z powodu pandemii koronawirusa. W końcu ogłoszono nowy termin dedykacji – październik; jednak osobom, które chciały przyjechać na uroczystość z Ndżameny, tak bardzo zależało na wzięciu w niej udziału, że poprosiły o zmianę terminu na okres, kiedy byłoby więcej dni wolnych. Z tego względu komitet organizacyjny przeniósł planowane wydarzenie na grudzień.

W uroczystości uczestniczyło niemal 2000 osób. W programie były śpiewy, tańce, przemowy, prezentacje i jedzenie. Jednymi z głównych atrakcji były nowe pieśni, powstałe w oparciu o teksty biblijne, w wykonaniu chórów oraz publiczne czytanie Nowego Testamentu w języku guerguiko. Sprzedano kilkaset papierowych egzemplarzy NT, a dla posiadaczy smartfonów

Issa Atche ze swoim
egzemplarzem
Nowego Testamentu
w języku guerguiko,
w tle góra Guera.



dostępna była również aplikacja mobilna NT.

Istotnym aspektem społecznym istnienia (wreszcie!) Nowego Testamentu w języku guerguiko jest to, że przyspieszy on proces alfabetyzacji wśród ludu Guerguagui. Miejscowe Kościoły przygotowują się do rozpoczęcia w najbliższych miesiącach specjalnych grup, w których człon-

kowie Kościoła będą mogli ćwiczyć czytanie swojego Nowego Testamentu, słuchając treści i omawiając ją.

„Mamy 2000 egzemplarzy Nowego Testamentu i wszystkim, czego pragniemy, jest to, by cała społeczność Guerguagui mogła nauczyć się czytać w swoim języku, ponieważ to jest Słowo Boże, które jest uniwersalne – mówi Ramadan Tara, który nadzorował organizację dedykacji. – Zrobiliśmy wszystko, by podnieść świadomość wśród ludzi i różnych Kościołów, aby zapisywali się na zajęcia alfabetyzacyjne prowadzone w społeczności i nauczyli się czytać, dzięki czemu będą mieli dostęp do Bożego Słowa w swoim języku”.

Z kolei Nangdjegue Khamis, również należący do zespołu tłumaczeniowego, stwierdza: „Moim pragnieniem jest stosowanie tego Nowego Testamentu w praktyce. Trzeba go cały czas czytać. Jeśli zostaną zorganizowane zajęcia z alfabetyzacji, kobiety i osoby, które nie ukończyły szkoły, będą mogły się na nie zapisać i podjąć naukę – by każdy mógł czytać Boże Słowo w języku guerguiko, co pomoże im lepiej je zrozumieć”.

„Były takie chwile, że zastanawialiśmy się, czy w ogóle kiedyś zobaczymy Nowy Testament w języku guerguiko! – mówi Caroline Tyler, która służy w misji Wycliffe’a w Czadzie i pomagała w alfabetyzacji i pracy przedszkolnej wśród ludu Guerguiko przez szereg lat. – Jednak społeczność trwała w modlitwie i ufała Bogu, że dedykacja odbędzie się w wybranym przez Niego czasie. I tak się stało! Nowy Testament na nowo



wzbudzi w wierzących użytkowników języka guerguiko motywację do nauczania i docierania do ludzi z dobrą nowiną o Jezusie. Pomoże im również w staraniach o szerzenie alfabetyzacji w swojej społeczności”.

Lud Guerguagui (znany również jako Gergagi/Guergagi/Guerke – dosłownie „ludzie, którzy mieszkają wokół góry Guera”) liczy około 50 000 ludzi. Mieszkają w środkowym Czadzie. Ich język – guerguiko – nazywany jest także mukulu, gergiko i gergi. ¶



Rachel Robinson

Życie pośród niepewności

„Szybko zdałam sobie sprawę z tego, że życie tutaj będzie się wiązało z większą dozą niepewności niż to, jakie wiodłam w domu” – pisze pracowniczka Wycliffe’a, Rachel Robinson, która rozpoczęła służbę w Kamerunie w 2017 roku. Dzieli się tym, czego nauczyła się o życiu z tą niepewnością:



Kierowca motocyklowej taksówki w północno-zachodnim Kamerunie.

Współczesna Afryka jest opisywana jako miejsce, w którym życie jest „powszechnie postrzegane jako ryzykowne i nieprzewidywalne”. Podczas pierwszego półtora roku, które spędziłam w tym kraju, ta nieprzewidywalność stała się moją rzeczywistością: kilka razy się przeprowadzałam, przeżyłam początki wybuchającego konfliktu, byłam ewakuowana z powodu narastających niepokojów i doświadczyłam po raz pierwszy, jak to jest, gdy nie wiem, w jaki sposób zdobędę kolejny posiłek. **Paradoksalnie – w oddaniu kontroli jest... wolność.**

Jedna z osób, z którymi współpracowałam, powiedziała mi na samym początku, że sekretem dobrego funkcjonowania (a nie jedynie przetrwania) w Kamerunie jest bycie elastycznym. Okoliczności stale zmuszały mnie do akceptacji tego, że nie mam kontroli nad swoim życiem. Wywodząc się z zachodniego świata, często trzymałam się złudzenia, że taką kontrolę mam. Ale to tylko złudzenie. A – paradoksalnie – w oddaniu tej kontroli jest... wolność. Afrykańczycy o wiele lepiej radzą sobie z niepewnościami, bo ich życie od zawsze w nie obfituje. Chore dziecko może umrzeć. Dziś wieczorem może zabraknąć jedzenia. Autobus przyjedzie – albo nie. Dzisiaj może będę mógł podróżować, a może nie. Mogę stracić plony – albo nie. Pieniądze, które pożyczylem, może do mnie wrócić, a może nie... Ta lista nie ma końca.

Decyzja o powrocie do Kamerunu – a zwłaszcza o kontynuacji pracy z tym samym językiem, co wcześniej – była dla mnie jak zgoda na możliwość dalszego braku stabilizacji w życiu. Mimo to otrzymałam błogosławieństwo: odkryłam różne sposoby na kontynuację wcześniejszej pracy, choć ze względów bezpieczeństwa nie mogę mieszkać w wiosce, w której ten język jest używany.

Obecnie istnieje ryzyko, że panujący konflikt spowoduje konieczność mojej



Nagrywanie paradygmatów czasowników w języku wushi z Davidem.



przeprowadzki z powrotem do stolicy. Tam moi współpracownicy monitorują sytuację związaną z koronawirusem, która może się pogorszyć. Czy przebywanie w stolicy mogłoby wtedy stać się niebezpieczne...?

Pomimo niepewności, jakich do-

świadczam w życiu, mam wiele powodów do wdzięczności. Dlaczego o tym wszystkim piszę? Cóż, czasami nie byłam przekonana, by rozmawiać z ludźmi w mojej ojczyźnie na temat życia w Afryce – a przynajmniej nie w kontekście tych niepewności. Nie wiem, w jaki sposób wyjaśnić nieprzewidywalność, która charakteryzuje tutejsze życie, bo w zachodnim świecie przeważnie nie mamy żadnego doświadczenia związanego z tym

zjawiskiem – a zatem i jego zrozumienia. Jednak patrząc na wpływ, jaki pandemia wywiera na Wielką Brytanię i Irlandię, nagle zdałam sobie sprawę z tego, że niektórzy z Was mogą obecnie doświadczać tego, co ja w ostatnich latach.

Natomiast pomimo niepewności, jakich doświadczam w życiu, mam wiele powodów do wdzięczności. Chciałabym opowiedzieć Wam o paru z nich – mam nadzieję, że załączone przeze mnie zdjęcia, nieco ożywią tę opowieść!

Po pierwsze, mój pomocnik językowy z wioski, David, dotarł tutaj bezpiecznie pod koniec lutego, by przez tydzień ze mną popracować. Podróżował z kolegą, który w pewnym momencie zadzwonił do nas i powiedział, że musieli się zatrzymać, zsiąść z motocykla i schować się, ponieważ na drodze pojawiło się zagrożenie. Wiedzieliśmy w biurze, że jedyne, co możemy dla nich zrobić, to modlić się. Dotarli bezpiecznie, a my powitaliśmy ich z ogromną radością! Tak dobrze było znowu zobaczyć Davida i kontynuować wspólną pracę.

Kolejnym szczęśliwym przeżyciem w ostatnim miesiącu – małym, ale znaczącym – było podarowanie młodemu mężczyźnie z mojego kościoła egzemplarza Nowego Testamentu w jego języku.

W moim Kościele jest wielu uchodźców wewnętrznych. Jednym z nich jest młody człowiek z wioski Bambalang, której mieszkańcy posługują się językiem chrambo. W styczniu brałam udział w dedykacji Nowego Testamentu w języku chrambo, więc mamy w biurze sporo egzemplarzy przeznaczonych



Najmłodszy członek rodziny moich bliskich sąsiadów.



Radosne wydarzenie
w kościele: przyjęcie
z wdzięcznością
Nowego Testamentu
w ojczystym języku.

do dystrybucji. Niedawno przyniosłam jeden z nich do kościoła, czym sprawiłam temu młodemu człowiekowi niezwykłą radość. Za każdym razem, gdy podczas nabożeństwa popatrzyłam w jego kierunku, widziałam, że czytał swoją nową Biblię!

Jestem bardzo wdzięczna za moich sąsiadów. Czasami dzielą się ze mną jedzeniem, a ich dzieci lubią pomagać mi w pracach domowych w zamian za smaczne przekąski! Czasem maluchy są przemiłe, czasem niegrzeczne, często życzliwe i pomocne, bywa że niesforne... ale zawsze urocze!

25 marca planowałam udać się na niecały miesiąc do Jaunde. Zbliżała się doroczna konferencja SIL Kamerun* – chciałam spędzić tam tydzień, celem naładowania „duchowych baterii”, oraz wziąć udział w tygodniowej serii spotkań naukowych. Będę zupełnie szczerą... Najbardziej cieszyłam się na bieżącą wodę, gorący prysznic i dostęp do pralki!

Ale SIL Kamerun właśnie poinformował nas, że być może w tym roku nie spotkamy się w takiej formie, jak zawsze, z powodu koronawirusa i podejmowanych środków ostrożności. Więc... Tak, jeszcze więcej niepewności! ¶

*SIL jest główną organizacją partnerską Wycliffe'a.

Malcolm Clegg

Gdzie mamy się zwrócić w ciemnych czasach na misji?

Lekcje o Frodo i Bilbo (kontynuacja Listu Jakuba 1)



Niedawno słyszałem o panelu ekspertów debatujących wśród studentów ekonomii, mającym na celu zrozumienie dynamiki i złożoności systemów ekonomicznych. Po dyskusji pojawiły się pytania. Jeden student wstał i powiedział: „Mam 10 000 zł, czy możecie mi pomóc zrobić z tego 100 000 zł?”. Zapadła cisza... Chłopak nie zdawał sobie sprawy, że to wydarzenie nie zostało zorganizowane w tym celu.

Często odnosimy się do Boga i Jego Słowa jak ten student. Bóg dał nam swoje Słowo, aby pomóc nam zrozumieć Jego majestat i wykonywać Jego wolę. Często jednak przychodzimy do Niego, aby pobłogosławił nasze plany i wypełnił naszą wolę. Odwrócona hierarchia – my jesteśmy panami, a wszechmogący Bóg jest naszym sługą!

Kilka tygodni temu byłem na wakacjach na Cyprze. Moja misja: słońce, plaże i basen. Wybraliśmy się także zobaczyć kamienny filar, do którego – według miejscowych – Paweł był przywiązany podczas biczowania. Czyżby zmieniły się czasy dla misjonarzy Bożych...?

Jakub pisze do młodego, rozproszonego Kościoła, aby pomóc im zrozumieć Boga i Jego wolę. Doświadczenia – takie jak prześladowania, próby, cierpienia i pokusy – są elementem dojrzewania przed otrzymaniem korony, a my chcemy w swoim życiu otrzymać tylko koronę, czyli: pokój, dobrobyt, popularność, plaże i baseny.

Czyniąc uczniami na misji, stajemy przed trudnymi pytaniami typu: „Jeżeli Bóg jest dobry, dlaczego na świecie jest takie cierpienie?”, „Dlaczego jest tyle niesprawiedliwości?”, „Dlaczego Bóg nie usuwa całego zła?”, „Dlaczego Bóg milczy?”, „Dlaczego On tylko patrzy, jak narody walczą i cierpią? Jak może nie interweniować?!”.

Kiedy pojawiają się trudne pytania, w którą stronę się zwracamy? Kiedy Bóg nie spełnia naszych życzeń, czy wpadamy w złość lub przygnębienie? Czy tracimy wiarę?

Oto częste wyzwania na polu misyjnym. Bóg dopuszcza do nas cierpienie, aby nas kształtowało. To tak jak z upartym dzieckiem, które odrzuca instrukcje rodziców – prawdopodobnie kiedyś się czegoś nauczy. Jeśli rodzice powiedzą mu, żeby nie wkładał palca do gniazdka, a on to robi – nie jest to błąd rodziców, a nieposłuszeństwo dziecka.

Ludzie wybierają ignorowanie Boga, podążają własną drogą, postępują według własnej mądrości, a następnie obwiniają Boga, gdy sprawy nie układają się tak, jak chcieli.

Bóg nie tworzy pokus, więc jeśli człowiek grzeszy, a następnie staje się ofiarą grzechu, nie może winić Boga, nazywając go sprawcą zła.

Jeśli istnieje niesprawiedliwy system w kraju, z korupcją i przekupstwem na czele, który sprawia, że wszyscy cierpimy – czy jest to wina Boga, czy człowieka? Jeśli ktoś zdetonuje bombę w samolocie, na pokładzie którego są również chrześcijanie – czy będzie to wina Boga, czy człowieka?

Oczekujemy, że Bóg w swojej suwerenności zadziała, aby ograniczyć wolność i przewyciężyć głupotę i grzeszność człowieka, wymazując zło i jego konsekwencje, a także chroniąc swoich wybranych przed niesprawiedliwymi konsekwencjami. Czyżniąc tak, zabrałby człowiekowi wolną wolę, niezbędną do prawdziwej miłości!

A może inaczej? Bóg może rozwiązać wieczne konsekwencje grzechu, umierając za niesprawiedliwość i przebacząc tym, którzy się do Niego zwracają – wszystkim, łącznie ze sprawcami niegodziwości. A jeśli chodzi o doczesność, może ze zła wydobyć wiarę i dojrzałość.

Podobnie rodzic może wydobyć dobro, mimo iż dziecko jest nieposłuszne, okazując mu miłość i mówiąc: „No cóż, czy nauczyłeś się czegoś z tej lekcji?”. Dziecko może zareagować na dwa sposoby: 1. przyjmując postawę typu „nie kochasz mnie” lub 2. zgodzić się i powiedzieć „tak, nauczyłem się”.

Wersety 17–20

Bóg daje nam dobre dary; kontekstem są próby. Pokusy pochodzą z naszych własnych pożądliwości, natomiast Bóg może posłużyć się próbami, aby nas zmieniać i doskonalić nasz charakter. Bóg nas nie kusi, ale testuje. Istnieje różnica między testowaniem uczniów a kuszeniem ich – aby ich sprawdzić, nauczyciel daje im zadanie. Ich złe pragnienia mogą natomiast powodować pokusę, aby oszukiwać, zrezygnować lub wręcz czuć wobec Niego złość.

Częścią tej próby może być to, w jaki sposób zareagujemy na miejsce, w którym postawił nas Bóg. (Na przykład bogaci muszą rozpoznać i zwalczyć pokusę wielbienia tego, co nie trwa wiecznie).

Wraz z zamieszkaniem w nas Ducha Świętego stajemy się owocami Bożego aktu stworzenia. Jesteśmy ukoronowaniem Jego stworzenia i drogowskazem dla innych,

wskazującym, jak żyć w świecie pełnym niesprawiedliwości.

Wersety 19–20

Ilu ludzi zamiast „być skorym do słuchania, nieskorym do mówienia, nieskorym do gniewu” (w. 19), jest złych na Boga? Nie powinniśmy się denerwować – raczej słuchamy i uczmy się. Nasz gniew na działanie Stwórcy zwykle wiąże się z niewłaściwym zrozumieniem. Podobnie jak dziecko, które – ponieważ jest niedojrzałe i nie rozumie woli i zachowania rodziców – reaguje buntem, złością i rozgoryczeniem.

Bóg nie spełnia naszych oczekiwań względem tego, kim powinien być czy jak ma postępować. Na pytania typu: „Jeśli Bóg wszystkich kocha, dlaczego na tym świecie jest tyle cierpienia?” nasza ludzka mądrość odpowiada: „Przecież On powinien pozbyć się wszelkiego cierpienia i pozwolić nam cieszyć się sobą bez konsekwencji naszego grzechu. To niesprawiedliwe, że musimy cierpieć za swój własny grzech, a tym bardziej – za grzechy innych”; „Bóg powinien powstrzymać tego terrorystę przed wysadzeniem nas wszystkich”; „To niesprawiedliwe, że jestem biedny, a mój sąsiad jest bogaty, zwłaszcza gdy wiem, że oszukuje”...

Złóścimy się na Boga, a to nie prowadzi do pojęcia i zaprowadzenia Bożej sprawiedliwości. Dziecko – zamiast się złościć – powinno spojrzeć na siebie w lustrze, spróbować zrozumieć punkt widzenia rodziców i odpowiednio dostosować swoje zachowanie. Warto poświęcić czas, by zastanowić się nad sytuacją, zdobyć mądrość, a następnie przeprosić i otworzyć się na słuchanie oraz uczenie się.

Wersety 21–25

Powinniśmy zagłębić się w lekturę Biblii, która jest Jego objawieniem, światłem i lustrem, pokazującym wszelki brud i grzech, gdyż Słowo – użyte przez Ducha – oświetla

i ukazuje nasze wnętrza, motywacje, postawy, wartości, najskrytsze myśli i uczucia.

Im więcej studiujemy Pismo i rozmyślamy nad Jego Słowem, tym lepiej możemy Go zrozumieć i docenić Jego myśli i drogi, które są inne i znacznie wyższe niż nasze. Wzrastamy w duchowe rozumienie.

Patrząc w lustro, często widzimy to samo. To, co wymagało pracy wczoraj, co wymaga pracy dzisiaj, a jutro wciąż też będzie jej wymagać. Nie patrzymy w lustro tylko po to, żeby stwierdzić: „wyglądam okropnie”, „jestem okropnym grzesznikiem” – musimy pokutować, zmienić się.

Moja żona mówi mi, żebym spojrział w lustro. Jestem gruby – tak jak w zeszłym roku – więc nasuwa się pytanie: czy coś z tym zrobić? Dzień w dzień codzienne dokonuję wyborów... Powiedzieć „tak”, kiedy mam apetyt, czy „nie”? Czy skusić się na kolejny kawałek słodkiego ciasta, kiedy gospodyni oferuje dokładkę?

Z czasem staje się jasne, czy zastosowałem się do tego, czego się nauczyłem, słuchając o cukrze, kaloriach i ćwiczeniach. Zwykle efekty nie są natychmiastowe. Mogą być widoczne dopiero po kilku miesiącach lub latach – a tak łatwo jest je zaprzepaścić... Kilka dni niekontrolowanego jedzenia i dobry efekt ostatnich miesięcy zostaje zniszczony!

Budowanie jest trudniejsze i trwa dłużej niż niszczenie, tak samo rozwijanie nawyków życiowych, które wytrzymają burze życia – nawet na polu misyjnym.

Czy będę z tłumem na plażach, wielbiąc to, co przemija? Czy jestem gotów na bicowanie? Czy będę wytrwały i wytrzymam próby? Jeremiasz wytrwał prawdopodobnie ponad czterdzieści lat w misji dla Pana, choć nie widział żadnych spektakularnych rezultatów. Jak będzie z nami...? ¶

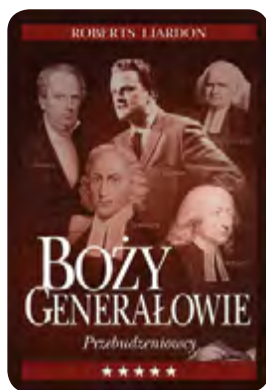


Wala Jarosz

Wypełniając Boże powołanie

Może zdziwi Was fakt, że w bieżącym numerze biuletynu prezentuję tylko dwie pozycje książkowe. Nie jest to spowodowane moim lenistwem, brakiem czasu czy ograniczonym wyborem książek do czytania. Przyczyna jest zupełnie inna. Po prostu jedna z tych książek ma aż 432 strony, co zwykle „wystarczyłoby” na dwie, a nawet trzy książki! Czuję się wobec tego usprawiedliwiona... :-)

Tych kilka słów potraktujcie jako zachętę do przeczytania zaproponowanych przeze mnie książek. Życzę Wam inspirującej lektury!



Robert Liardon, *Boży Generalowie - Przebudzeniowcy, Fundacja Nadzieja dla Przyszłości, Warszawa 2019.*

Autor tej obszernej pozycji książkowej pokusił się o zaprezentowanie czytelnikowi biografii dziesięciu najpotężniejszych kaznodziejów przebudzeniowych, żyjących w okresie od XVII do XX wieku. Ludzi, których Bóg użył,

aby potrzęsnać ich światem.

Pozwolę sobie wymienić te postaci, dodając krótki opis – wybrany cytat, który szczególnie mnie poruszył.

John i Charles Wesleyowie: John Wesley napisał: „Spoglądam na cały świat jako na moją parafię; bowiem mam na myśli, że w jakiegokolwiek jej części jestem, uważam to za właściwe, za prawo i swój najwyższy obowiązek ogłaszać dobrą wieść o zbawieniu wszystkim, którzy chcą słuchać”.

W czasie swojej służby John przejechał konno dwieście pięćdziesiąt tysięcy mil, wygłosił czterdzieści tysięcy kazań i wydał ponad pięć tysięcy kazań, broszur i różnego rodzaju książek.

George Whitefield: „Swoim dramatycznym i przenikliwym stylem głoszenia potrzęsnał dwoma kontynentami, dokonując przemiany klimatu duchowego obu światów – Wysp Brytyjskich, jak również nowych osad w Ameryce. Jego głos dotarł do prawie każdego domu w Wielkiej Brytanii i Ameryce. Jego umiejętności oratorskie i nieoparta charyzma, w połączeniu z wielką miłością dla zgubionych, oraz głębia charakteru uczyniły go potężnym narzędziem w rękę Boga”.

Jonathan Edwards: „Edwards kochał Boga całym swoim umysłem, sercem, duszą i z całej siły. Przyczynił się do tego, że Ameryka była uważana za naród chrześcijański. Wielkim celem całej pracy Edwardsa była chwała Boża. Skutkiem Wielkiego Przebudzenia z pewnością było objawienie się Bożej chwały. Doniesienia mówią, że w Nowej Anglii aż pięćdziesiąt tysięcy ludzi nawróciło się do Chrystusa. To fenomenalna liczba, biorąc pod uwagę, iż cała populacja liczyła wówczas około trzy miliony. W wyniku nawróceń powstało sto pięćdziesiąt nowych kościołów”.

Francis Asbury: „Przejechał konno prawie pół miliona kilometrów. Zatrzymał się, aby głosić Ewangelię w dziesięciu tysiącach domów i wygłosił siedemnaście tysięcy kazań. Napisano o nim: Gdy przybył do Ameryki, nie wynajął żadnego domu ani kwatery, nie szukał nigdzie noclegu, lecz

po prostu wyruszył w daleką drogę, a czterdzieści pięć lat później nadal podróżował, aż w końcu dogoniła go śmierć. Lecz serce Francisa Asbury'ego najlepiej opisał Ezra Tipple, mówiąc, że to nie miłość do drogi sprawiała, iż stale podróżował, ale miłość do człowieka, który żył na skraju tej drogi”.

Peter Cartwright: „Cartwright stał się znany jako »chłopiec-kaznodzieja« albo »chłopiec z Kentucky«. I ten oto kilkunastoletni chłopiec przez kolejne sześćdziesiąt siedem lat swojego życia był wędrownym kaznodzieją. Przyczynił się do nawrócenia około dziesięciu tysięcy ludzi. Liczba ta wiele mówi o człowieku, który spędził większość swego życia, głosząc do społeczności wiejskich i małych tłumów. Wygłosił prawie piętnaście tysięcy kazań”.

Charles Finney: „Przebudzenia za sprawą Finneya dały początek Drugiemu Wielkiemu Przebudzeniu i zjednoczyły kraj wokół Biblii oraz mocy modlitwy, a jego moralne stanowisko w kwestiach sprawiedliwości społecznej stało się podwaliną abolicjonizmu, ruchu abstynenckiego i swobód obywatelskich. Jego nauczanie na temat doskonałości chrześcijańskiej zainspirowało ruch uświęceniowy. Styl ewangelizacyjny i metody Finneya do dziś są wykorzystywane podczas ewangelizacji na całym świecie”.

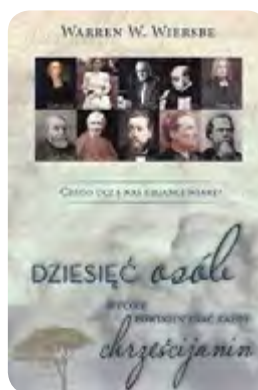
Dwight L. Moody – Życie tego męża Bożego tak podsumował jeden z jego krytyków (!): „W swym szale zbawiania dusz przejechał niespełna dwa miliony kilometrów, przemawiał do ponad stu milionów ludzi i osobiście modlił się i przekonywał siedemset pięćdziesiąt tysięcy grzeszników. W sumie, jak twierdzą jego wielbiciele, jest bardzo prawdopodobne, że zmniejszył populację piekła o milion dusz”.

William i Catherine Boothowie – założyciele Armii Zbawienia. Charles Spurgeon: „Gdyby Armia Zbawienia została usunięta z Londynu, to dodatkowe pięć

tysięcy policjantów nie byłoby w stanie zastąpić jej w pohamowaniu przestępczości i nieładu”. Josiah Strong: „Prawdopodobnie w żadnym wieku w historii świata nie zostało zbawionych tak wielu złodziei, hazardzistów, pijaków i prostytutek, co w trakcie minionych dwudziestu pięciu lat heroicznej wiary i pracy Armii Zbawienia”.

Billy Graham: „»Jedynym celem mojego życia jest pomaganie ludziom w odnalezieniu osobistej relacji z Bogiem, do której – jak wierzę – dochodzi się poprzez poznanie Chrystusa«. W okresie sześciu dekad rozpowszechniania imienia Jezus, Billy Graham głosił osobiście Ewangelię do blisko dwustu piętnastu milionów ludzi w ponad stu osiemdziesięciu pięciu krajach i regionach – co jest liczbą bez precedensu. Ponadto do kolejnych milionów dotarł poprzez telewizję, materiały wideo, filmy, literaturę i webcasty”.

Mam nadzieję, że zostaliście zachęceni do tego, aby przeczytać tę książkę i dowiedzieć się więcej o tych ludziach, którzy dali się prowadzić Duchowi Bożemu, wypełnili Boże powołanie dla swojego życia i skutecznie nieśli Ewangelię całemu światu.

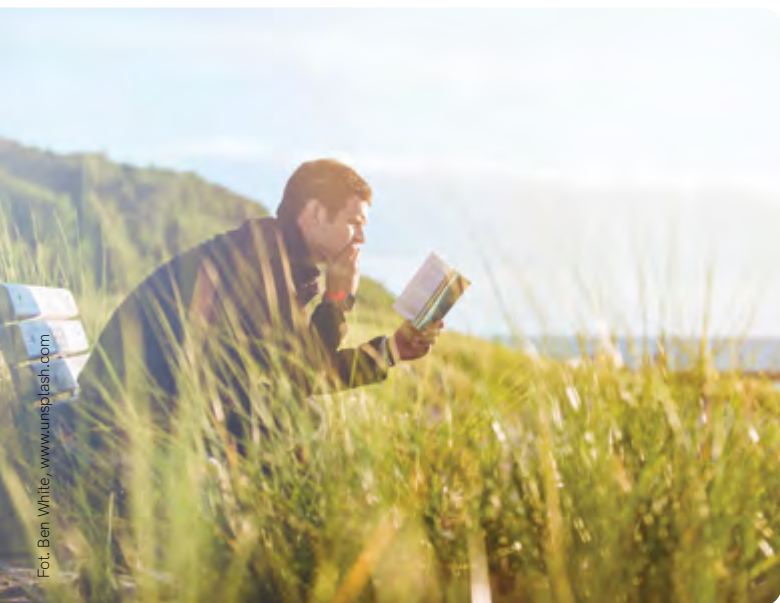


Warren W. Wiersbe, Dziesięć osób, które powinien znać każdy chrześcijanin, Szaron, Ustroń 2016.

Pozwólcie, że nie powtórzę zabiegu z przedstawianiem Wam po kolei każdego z bohaterów tej pozycji. Wymienię ich jednak, chociaż

niektórych możecie rozpoznać na zdjęciu na okładce (mimo że podpisy na zdjęciach są mało czytelne).

Wybranymi przez autora bohaterami są: Charles H. Spurgeon, Dwight L. Moody,



Fot. Ben White, www.unsplash.com

A.W. Tozer, Oswald Chambers, Amy Carmichael, Jonathan Edwards, J. Hudson Taylor.

Pięknie do przeczytania tej książki zachęca wydawca: „Wszyscy potrzebujemy inspiracji, by prowadzić życie, które będzie przynosiło chwałę Bogu. Kiedy nasza wiara słabnie lub presja świata wydaje się być wszechogarniająca, przypominanie sobie wielkich mężczyzn i kobiet z przeszłości może nas zainspirować do odnowienia sił i celu”.

Życzę wszystkim czytelnikom tych książek, aby doznali takiej właśnie inspiracji, umocnienia oraz pragnienia znalezienia swojego powołania oraz głębszego celu dla swojego życia. Lista Bożych Generałów nie została zamknięta! A my wciąż czekamy na kolejne światowe – a jeśli nie światowe, to nasze, polskie – przebudzenie... 🙏

Cele realizowane przez BSM:

Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a

- A. & M. Domagata
- B. Woźna
- I. Karpienia
- A. & J. Marcol
- M. & D. Dąbrowski (język migowy)

Projekt Etiopia

- Zayse
- edukacja dzieci
- koordynowanie tłumaczy Biblii

Projekt Romowie

- Polska, tłumaczenie na język Romów Bergitka
- Ukraina
- Słowacja

Projekt Edukacja Biblijna

- N. & Z. Kłapa

Misja na Wschód

Projekt ŁEB

- Ł. & E. Bujok

Biuro krajowe

- biuletyn „Idźcie”
- administracja

BIBLIJNE STOWARZYSZENIE MISYJNE
ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTRŃ
Nr rachunku odbiorcy _____

32 1050 1096 1000 0001 0178 4874

Kwota _____

Imię, nazwisko i adres wplacającego
.....
.....
.....

Tytułem _____

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH W CELU PRENUMERATY CZASOPISMA „IDŹCIE”
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych znajdujących się w niniejszym blankiecie w zakresie: imię, nazwisko, adres, tel. adres e-mail (niepotrzebne skreślić) zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. a Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady(UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchyleniu dyrektywy 95/46/WE.

Za skutki nieczytelnego lub mylnego wypełnienia blankietu odpowiedzialność ponosi wyłącznie wplacający.

opłata.....

stempel dzienny

nr rachunku odbiorcy
BIBLIJNE STOWARZYSZENIE MISYJNE

nr rachunku odbiorcy cd.
ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTRŃ

nr rachunku odbiorcy
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874

waluta kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem
D a r o w i z n a n a C e l e S t a t u t o w e

tytułem cd.

Oplata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

odcinek dla banku wplacającego / poczty

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy

Praca w regionie Eurazji

SIL, organizacja partnerska Misji Wycliffe'a, poszukuje osób, które chciałyby podjąć się pracy na poniższych stanowiskach. Wszystkie z nich dotyczą regionu Eurazji.

Ogólne wymagania dla kandydatów do SIL Eurazja:

- wytrzymałość i umiejętność utrzymania równowagi pomiędzy pracą a życiem osobistym, zwłaszcza, gdy działa się w pojedynkę;
- skoncentrowanie na służbie, budowaniu relacji, szkoleniu oraz dawaniu innym okazji do działania;
- umiejętność pracy w wielokulturowym zespole – online i na żywo;
- okazywanie szacunku i dostrzeganie pozytywnych cech w innych;
- elastyczność, czujność, kreatywność i odporność na ryzyko.

Kandydaci na poniższe stanowiska muszą mieć zapewnione wsparcie finansowe z Kościołów, natomiast wszelkie wydatki związane z samą pracą pokrywane są przez SIL. Jeśli chciałabyś/chciałbyś dowiedzieć się więcej, zapraszamy do kontaktu: biuro@bsm.org.pl.

1. Lingwista/tłumacz

Pełny etat, w regionie (Północna Eurazja)

Ta praca czeka na osobę chętną do jej wykonywania w jednym z najbardziej zróżnicowanych pod względem językowym miejsc na świecie. Czy jako lingwista pragniesz czegoś więcej niż tylko siedzenia za biurkiem i jesteś gotowy na podjęcie ekscytującego wyzwania? Działając w zespole, masz silną motywację wewnętrzną i cieszysz się pracą w wielokulturowym

środowisku? Właśnie takiej osoby szukamy! Czymś absolutnie niezbędnym, czego będziesz potrzebować, jest wierne wsparcie modlitewne. Służąc w naszym zespole, będziesz docierać do kilku społeczności językowych, w których (według naszych wiadomości) nie ma żadnych wierzących osób. Ta praca niesie ze sobą również kilka wyzwań, wśród których są: złożona sytuacja językowa; środowisko polityczne, religijne i społeczno-ekonomiczne; czy nawet procedury starania się o wizę... Jednak radość, jaką przynosi oglądanie przemian życia, przewyższa wszystkie te trudności!

Główne zadania:

- nauka języka i kultury narodowej, a następnie nauka języka oraz kultury docelowej;
- praca w zespole: ustalanie celów, planowanie i organizowanie swoich zajęć;
- zespołowe przeprowadzanie analizy języka i zapisywanie wyników tej pracy, przygotowywanie podwalin pod pracę tłumaczeniową;
- budowanie relacji i silnego zespołu tłumaczeniowego, dzielenie się z tłumaczami z danej społeczności wiedzą z zakresu egzegezy.

2. Koordynator projektów tłumaczeniowych

Pół etatu, praca zdalna lub w regionie (Region śródziemnomorski)

Masz doświadczenie w pracy przy projekcie tłumaczeniowym? Umiejętności organizacji i komunikacji są twoją silną



stroną? Szukasz pracy na pół etatu, która może być wykonywana zdalnie? Nasz zespół na polu misyjnym w regionie śródziemnomorskim bardzo by się ucieszył, gdyby do jego szeregów dołączyła osoba mająca wiedzę na temat tłumaczenia oraz entuzjastycznie nastawiona do tego zagadnienia. Chociaż głównym zadaniem koordynatora projektów tłumaczeniowych jest koordynowanie pracy konsultantów tłumaczeniowych danego regionu, zadania związane z tym stanowiskiem są bardzo różne i istotne dla dobrego funkcjonowania tamtejszych zespołów tłumaczeniowych.

Główne zadania:

- dbanie o to, by praca konsultantów tłumaczeniowych była słusznie rozdzielana oraz by zespoły otrzymywały to, czego potrzebują;
- zbieranie i przeglądanie raportów ze sprawdzania tłumaczeń;
- nadzorowanie rozwoju konsultantów tłumaczeniowych;
- kierowanie sprawozdań zarówno do kadry na polu misyjnym, jak i do koordynatora tłumaczeń na całym obszarze;
- branie udziału w krótkoterminowych badaniach, które będą pomocne dla zespołów tłumaczeniowych.

3. Nauczyciel

Pełny etat, w regionie (Region śródziemnomorski)

Lubisz praktyczną służbę, pracę z dziećmi i masz doświadczenie w nauczaniu? Rodzina ze Stanów Zjednoczonych z trójką dzieci (klasa 6, 8 i 10) mieszka w niebezpiecznym kraju i potrzebuje nauczyciela do pomocy w edukacji domowej. Od kandydata wymagane jest zobowiązanie się do pracy przez przynajmniej sześć miesięcy, a najlepiej przez cały rok szkolny. Nauka będzie prowa-

dzona w języku angielskim. Mile widziane (ale nie obowiązkowe) byłyby: posiadanie wiedzy matematycznej w zaawansowanym stopniu i/lub możliwość uczenia gry na skrzypcach.

Główne zadania:

- nauczanie na różnych poziomach – dzieci z kilku grup wiekowych: gramatyki i pisania, historii oraz matematyki na poziomie starszych klas szkoły podstawowej oraz szkoły średniej (program nauczania jest zapewniony);
- przygotowywanie lekcji, a w razie konieczności – dostosowywanie niektórych zadań do indywidualnych potrzeb uczniów, drukowanie potrzebnych materiałów;
- czytanie uczniom na głos (częste);
- sprawdzanie na bieżąco wykonywanych zadań oraz odpowiedzialności uczniów.

4. Pracownik artystyczny

Pełny etat, w regionie (Region śródziemnomorski)

Fascynuje cię muzyka i sztuka wizualna innych kultur? Posiadasz wiedzę na temat odkrywania sposobów, w jakie ludzie „mówią” poprzez sztukę? Jeśli nie, czy chciałbyś zdobyć taką wiedzę? Pracownik artystyczny zaczyna od poznawania artystów w danej społeczności. Następnie dowiaduje się, jak „posługują się” sztuką, i pomaga im dołączyć ich działalność artystyczną do celów programu prowadzonego w danej społeczności i danym języku. Będziesz pomagać społecznościom nawiązywać kontakt z Bogiem – dzięki Bożemu Słowu – poprzez ich własne, lokalne sposoby komunikacji artystycznej! Zobacz więcej: <https://www.sil.org/arts-ethnomusicology>.

Główne zadania:

- promowanie poprzez sztukę korzystania z Bożego Słowa;

- odkrywanie lokalnych sposobów komunikacji artystycznej;
- współpraca z artystami, przywódcami społeczności oraz zespołami językowymi w celu zachęcenia do dyskusji, kreatywności i celebracji;
- praca z daną społecznością, mająca na celu określenie, jak sztuka może przyczynić się do realizacji ich celów w rozwoju języka.

5. Kierownik projektu

Pełny lub niepełny etat, praca zdalna lub w regionie (Region śródziemnomorski)

Masz doświadczenie w kierowaniu projektem? Dostrzegasz w sobie zdolność do budowania relacji z wielokulturową kadrą oraz do kierowania zadaniami? Potrafisz dobrze zarządzać funduszami? Jesteś kompetentnym instruktorem i mentorem? Zespoły w regionie śródziemnomorskim potrzebują kierowników, którzy posiadają te wszystkie umiejętności. Szukamy obecnie dwóch kierowników projektów. Są to wymagające stanowiska, jednocześnie dające wiele satysfakcji. W zależności od osobistej sytuacji kierownicy projektów mogą przebywać na miejscu lub poza nim oraz pracować w pełnym albo niepełnym wymiarze godzin.

Główne zadania:

- określanie funduszy, personelu, sprzętu oraz szkoleń, jakich wymaga dany projekt;
- prowadzenie, szkolenie i pełnienie roli mentora dla pracowników projektu;
- dopilnowanie, by w pracy panowały właściwe standardy i zasady, a następnie ocena postępów i wyników;
- zarządzanie finansami i dbanie o odpowiedzialność;
- nawiązywanie kontaktów i współpraca z kadrą projektu, dyrektorami regionalnymi, konsultantami i sponsorami projektu. ¶

Kraje z największą liczbą języków

